TYGODNIK POLITYCZNY
WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO
WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 7 ROK 5 | Warszawa, niedziela 12 luty 1939 r. | Cena numeru 10 groszy

Opłata pocztowa uiszczona gotówką | Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47 | Warunki prenumeratu ceny ogłoszeń i informacje — na ostatniej stronie

Bałamutny pogląd na sprawę robotniczą
Działacz Ch. Z. Z. nie widzi Z. Z. „Praca Polska" — Za kulisami są Żydzi
Do czego doprowadza apolityczność

W dwutygodniku „Polityka" (Warszawa, 25 stycznia 1938 r.) ukazał się artykuł pióra **jednego z czołowych działaczy chrześcijańskich związków zawodowych mgr. Konstantego Turowskiego. z Krakowa pt.: „za kulisami sprawy robotniczej. Problem robotniczy w świetle wyborów samorządowych".**

Zarówno osoba autora, jak i treść artykułu zmusza nas do zajęcia się nim — choćby w krótkim artykule.

Mgr. Konstanty Turowski jest czynnym działaczem chrześcijańskiego ruchu zawodowego (Ch. Z. Z.) i w ruchu tym odgrywa znaną rolę (kandydował nawet z ramienia Ch. Z. Z.; w ostatnich wyborach do Sejmu, ale przepadł, choć dostał się na listę kandydatów w pow. krakowskim). Mamy więc prawo spodziewać się, że to co napisze o sprawie robotniczej budzi prawdziwe, bliskie rzeczywistości — a wnioski słuszne i uzasadnione. Ale tak nie jest. Autor, przedstawiając stan faktyczny sprawy robotniczej, czy też wyciągając pewne wnioski, zdradza daleko posuniętą krótkowzroczność, która musi zastanowić i... niepokoić.

×

Bo oto autor, pisząc o związkach zawodowych, widzi tylko: Klasowe związki zawodowe PPS., Chrześcijańskie Związki Zawodowe (Ch. Z. Z.), Zjednoczenie Zawodowe Polskie (Z.Z.P.), nieistniejący już dziś (co autor przyznaje) Związek Związków Zawodowych (Z.Z.Z.) i organizowane obecnie przez Ozon na gruzach ZZZ. Zjednoczenie Polskich wiązków Zawodowych (Z.P.Z.Z.).

Natomiast przy rozpatrywaniu związków zawodowych autor nie widzi zupełnie ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO „PRACA POLSKA".

Nie wiemy, czym to tłumaczyć. Przecież autor sam choćby na terenie Krakowa z „Pracą Polską" spotyka się na każdym kroku. **A czyż może działacz robotniczy nie wiedzieć, że dziś Z. Z. „Praca Polska" ma blisko 700 oddziałów, że dziś Z.Z. „Praca Polska" siecią organizacyjną obejmuje całą Polskę od Lwowa po Gdynię, od Wilna po Bielska, — że** jest wszędzie, we wszystkich ważniejszych ośrodkach robotniczych, że obejmuje prawie wszystkie branże robotnicze.

Tego autor nei widzi. Nic więc dziwnego, że pomijając jeden z ważnych dziś czynników w życiu robotniczym Polski, autor nie może też wyciągnąć logicznych i słusznych wniosków ze swych rozumowań.

Autor z pewną melancholią mówi o tym, że Ch. Z. Z. kiedyś w 1924 roku miało 150.000 członków. Dziś z nich pewnie niewiele zostało. Podobnie ma się sprawa i ze zbliżonym ideowo do Ch. Z. Z. Zjednoczeniem Zawodowym Polskim.

Faktem jest, że te dwie organizacje w pierwszych latach Niepodległości miały znaczne wpływy, były popierane. Ale nie potrafiły nic trwałego zrobić, nie potrafiły robotnika ideowo urobić i wychować. Dlatego też ten robotnik w chwilach cięższych z lekkim sercem opuścił te związki, przechodząc do Z.Z.Z., a nawet do P.P.S. Przyczyny upadku Ch. Z. Z. i Z. Z. T. nie są tylko zewnętrzne, o których mówi autor, ale głównym i zasadniczym powodem stopniowego zaniku tych organizacyj **jest brak wyraźnego i zdecydowanego programu, także politycznego.**

BO PRZECIEŻ NIE MOŻNA TRAKTOWAĆ SPRAWY ROBOTNICZEJ W ODERWANIU OD CAŁOKSZTAŁTU ŻYCIA NARODOWEGO.

I tu autor popełnia drugi błąd. Chce rozwiązać sprawę robotniczą apolitycznie. **Przeraża go wzrost wpływów PPS. wśród robotników, które są wpływami czysto politycznymi, ale odżegnuje się od tego. by ruc hrobotniczy, oparty o encykliki papieskie, zabarwił im także politycznie.**

×

Rozpatrując sprawę robotniczą w Polsce, nie można zapomnieć o Żydach. Autor o nich zupełnie zapomina.

A PRZECIEŻ ŻYDZI WYWIERAJĄ DZIŚ OLBRZYMI WPŁYW NA KWESTIĘ ROBOTNICZĄ W POLSCE.

Są przecież w większości pracodawcami tych robotników. I to pracodawcami, którzy w ostatnich kilku latach w sposób bardzo zdecydowany popierają socjalizm. Prasa narodowa przytaczała już setki przykładów, że **pracodawcy Żydzi zmuszają swych robotników do należenia do Klasowych związków zawodowych. że narodowców zwalniają z pracy. Przecież ci pracodawcy Żydzi zasilają finansowo socjalizm. Przecież ci pracodawcy Żydzi tworzą dzisiaj sztuczne warstwy robotnicze żydowskie, osadzając w swych fabrykach, na miejsce Polaków — Żydów, którzy z handlu zostali już wyparci przez Polaków.**

I tu leży w dużej mierze główna przyczyna wzrostu wpływów PPS. wśród robotników. Kto o tym zapomina, ten nie rozwinie dobrze sprawy robotniczej w Polsce.

×

Autor bierze za punkt wyjścia swych rozważań wyniki wyborów samorządowych, w których okazało się, że PPS. powiększa swój stan posiadania. **Ale czyż to jest jedynie zasługa PPS., czyż to dowodzi, że ich wpływy aż tak wzrosły wśród robotników Polaków?** Nie. Takiego wniosku wyciągać nie można. Owszem przyznać trzeba obiektywnie, że PPS. w miastach Małopolski i Kongresówki odrodziły się, że po chwilowym upadku w latach gdzieś 1929—1935 dziś PPS. znawu odzyskuje swój dawny stan posiadania.

Ale tych zdobyczy by nie było, gdyby nie poparcie Żydów. Gdy Żydzi popierali sanację, PPS. upadła, dziś Żydzi popierają bardzo energicznie PPS., a więc wpływy jej rosną. Już wyżej pisaliśmy o tym, pisząc o Klasowych związkach zawodowych.

Jeżeli zaś idzie o wyniki wyborów samorządowych, to te najdobitniej wskazują na to, że

WZROST STANU POSIADANIA W RADACH MIEJSKICH PPS. ZAWDZIĘCZA GŁOSOM ŻYDOWSKIM W GŁÓWNEJ MIERZE.

Bo gdzie Żydów nie ma, tam PPS. nie odnosiło sukcesów.

×

Oczywiście, że jeżeli autor przy rozpatrywaniu sprawy robotniczej w Polsce — pominął tak istotne czynniki — to i wnioski jego nie mogą być słuszne i trafne.

Zaleca on „unifikacji Ch. Z. Z. i Z.Z.P. oraz głębokie przepojenie nauką katolicko-społeczną tego ruchu". A dalej „z tej konsolidacji powinno być wyłączone ozonowe Z. P. Z. Z. jako organizacja podległa bezpośrednio obozowi politycznemu. To samo dotyczy „Pracy Polskiej". Tyle autor.

Nie będziem ytutaj udawadniać konieczności postawienia sprawy robotniczej na szerokiej płaszczyźnie życia ogólno-narodowego. Ale stwierdzić trzeba jasno, że

ROBOTNIK NIE ODEGRA TEJ ROLI W ŻYCIU NARODU, JAKĄ ODEGRAĆ WINIEN, JEŻELI NIE BĘDZIE MIAŁ JASNEGO PROGRAMU POLITYCZNEGO I SPOŁECZNEGO.

Robotnik musi rozumieć wszystko, co się w państwie dzieje. Robotnik musi być politycznie wychowany. Jeżeli zasklepi się w swych klasowych interesach, jak mu to wmawiają nasze Ch. Z. Z. i Z. Z. P. — to i sobie nic nie pomoże i Polskę osłabi.

Dziś toczy się walka o przyszłość Polski. Walka ta jest walką polityczną. Dlatego nie wolno robotników odsuwać od udziału w tej walce. Ci, co to robią — nie pomagają robotnikom, i robotnik od nich się odsuwa. Tu leży przyczyna upadku Ch. Z. Z. czy Z. Z. P.

„Praca Polska" głosi hasła polityczne, oparte o ideologię narodową, która ściśle związana jest z katolicyzmem. I dlatego robotnik do niej się garnie. **Jedni idą do PPS. czy do komuny, a inni do nas. Środek musi** upaść, bo jest nieżyciowy. Dowodzi tego także i omawiany tu artykuł.

(w.j.)

Jeszcze jedna próba

Wkrótce po wizycie warszawskiej min. Ribbentropa poczęła prasa niemiecka w Polsce ogłaszać pewne szczegóły z rozmów polsko - niemieckich, dotyczące podjęcia nowych prób w sprawie sprawy grup narodowościowych: polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce.

Organ partii narodowo - socjalistycznej w Polsce „Deutsche Nachrichten" wyraziły już 29-go ub miesiąca następującą opinię o przebiegu rozmów polsko - niemieckich w Warszawie:

„Najbardziej interesujący nas problem polityki w sprawach mniejszości narodowych był napewno przedmiotem poważnych rozważań. Nie mylimy się prawdopodobnie w przypuszczeniu, że strona niemiecka wskazywała z naciskiem na to, iż polskie organy administracyjne powinny lojalnie wykonywać deklarację, wymienioną w dniu 5 listopada 1937 roku między Niemcami i Polską

Jeżeli przy tym poruszono zasadę wzajemności, to — mamy nadzieję — w sensie pozytywnym i z uwzględnieniem różnic w kulturalnym, gospodarczym i społecznym położeniu dwu grup narodowych Pozytywnie zastosowana wzajemność mogłaby się stać prawdziwym błogosławieństwem dla obu grup narodowych i dla współdziałania obu państw".

Organ partyjny daje do zrozumienia, że to Polska — z uwagi „na grę sił politycznych" (czytaj przewagę sił Niemiec w polityce) — powinna pierwsza przystąpić do załatwienia tych spraw, jak również i dlatego, że właśnie w Polsce los mniejszości niemieckiej jest bardzo opłakany (???).

Tuż po wyjeździe min. Ribbentropa pojawiły się w pismach niemieckich konkretne wiadomości o zapadłych podczas rozmów warszawskich postanowieniach. Według „Deutsche Rundschau":

„postanowiono w toku rozmów gościa z Rzeszy z ministrem spraw zagr. Beckiem utworzyć bezzwłocznie po stronie polskiej i niemieckiej komisje rządowe, mające przystąpić natychmiast do pracy, celem obustronnego zbadania skarg mniejszościowych oraz pomyślnego i przyjaznego załatwienia ich w duchu nowopotwierdzonego niemiecko - polskiego porozumienia

Na czele przeznaczonych do rokowań delegacyj mają stanąć kierownicy referatów dla mniejszości narodowych w ministerstwach spraw wewnętrznych, to znaczy, ze strony polskiej dyrektor ministerialny Żyborski z Warszawy, a ze strony niemieckiej dyrektor ministerialny Vollert z Berlina".

„Deutsche Rundschau" dodaje do tej informacji oświadczenie, złożone przez min. Ribbentropa przed odjazdem w gronie ściślejszym dziennikarzy niemieckich z Rzeszy jako komentarz do oficjalnego komunikatu polsko - niemieckiego o wynikach jego wizyty warszawskiej.

„Minister spraw zagranicznych Rzeszy — pisze „Deutsche Rundschau" — stwierdza przy tej sposobności, że jego zdaniem panuje i po stronie polskiej szczera wola wyjaśnienia tworzących się między Niemcami i Polską spraw i doprowadzenia do celowego ich rozwiązania. Należy tu przede wszystkim pamiętać o obustronnym problemie mniejszości narodowych, o jednym z najważniejszych zagadnień, których rozwiązania należy natychmiast się podjąć Wpierw zostaną utworzone obustronnie komisje, już się tworzące, które zajmą się stwierdzeniem życzeń mniejszości narodowych, by je doprowadzić do zaspakajającego rozwiązania".

Po tym urzędowym ze strony niemieckiej potwierdzeniu wersyj, jakie ukazały się w prasie niemieckiej, doniósł ostatnio (w dniu 7-go b m.) Der „Deutsche Pressedienst in Polen" (agencja informowana głównie z Berlina):

„Dowiadujemy się z pewnego źródła, że międzypaństwowa niemiecko - polska komisja dla omówienia spraw grup narodowych ma już w najbliższych dniach przystąpić do prac w Berlinie Rozmowy toczyć się będą między urzędnikami niemieckiego i polskiego ministerstwa spraw wewnętrznych na kierowniczych stanowiskach (po jednym z każdej strony), którym dodani zostaną urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych (po jednym) Odnośni panowie zostali już mianowani. Uważamy, że możemy wyrazić przypuszczenie, iż w tych od dawna planowanych rozmowach, obecnie stających się rzeczywistością, tematem będzie całokształt spraw grup narodowych i że celem ich będzie — po dokładnem zbadaniu — praktyczne rozwiązanie tych spraw"

Tak to dowiadujemy się ze źródeł niemieckich o dalekim zaawansowaniu spraw, dotąd spornych i drażniących, o dość pośpiesznym ich rozwiązywaniu.

Jesteśmy w przededniu jeszcze jednej próby załatwienia sporu, który od lat 20 narusza równowagę sąsiedzkich stosunków polsko - niemieckich, oczywiście nie jako jedyny, bo jest ich znacznie więcej. Ten spór oddziaływa jednak wyjątkowo zniechęcająco na opiekę polską, która od wielu lat widzi codziennie, jak po drugiej stronie granicy żywioł polski ulega świadomej akcji wynaradawiającej, jak mu się zabiera przemocą możność swobodnego przyznawania się do polskości, niekrępowanego używania języka polskiego, jak się likwiduje nabożeństwa w języku polskim, stwarza nieprawdopodobne trudności w budowie szkół polskich i organizowaniu szkolnictwa polskiego; jak się używa wszelkich niedopuszczalnych sposobów, zmierzających do spauperyzowania ludności polskiej ustawodawstwem gospodarczym i społecznym o charakterze wyjątkowym; jak się niemczy odwiecznie polskie nazwy miejscowości, nadając im nazwy niemieckie.

Ustawodawstwo narodowo - socjalistycznej Rzeszy obniżyło obywatelstwo niemieckie Polaków w Niemczech z całą świadomością do poziomu obywatelstwa drugiej klasy, a pamiętamy wszak czasy, gdy Polaków traktowano w Niemczech niejako na równi z elementem żydowskim. Jako przejaw takiego właśnie traktowania należy ocenić m. in. całkowite pozbawienie żywiołu polskiego w Niemczech prawa posiadania przedstawicielstwa w parlamencie, które w Polsce zapewnia mniejszości niemieckiej nominowanie przez Prezydenta Rzplitej senatorów Niemców.

Dużo już polskiego wylano atramentu, by zmienić ten stan rzeczy na inny. Dotąd było to bezskuteczne. Czy nowa próba złagodzenia losu Polaków w Niemczech da wyniki pozytywne? Nie przesądzajmy rozmów w sensie negatywnym, lecz nie łudźmy się zbyt szeroko pomyślanymi nadziejami.

Nowe zwycięstwo Str. Narodowego
w wyborach do Rady Miejskiej w Makowie Podhal.
„Ozon" nie otrzymał ani jednego mandatu

MAKÓW PODHALAŃSKI, 7.2. — Wybory do Rady Miejskiej w dniu 5 bm. przyniosły wspaniałe zwycięstwo Stron. Narodowemu, na którego listy padło ponad 70 proc. głosów polskich. Na 12 mandatów obliczają liście Str. Nar. pewnych 7 miejsc w Radzie. Są dane, że po skończeniu dokładnego obliczenia przypadną narodowcom jeszcze 2 dalsze mandaty.

„Ozon", idący do wyborów z dotych czasowym burmistrzem Harynkiem, nie uzyskał ani jednego mandatu. — 3 mandaty, jakie liście kombinowanej w tej chwili obliczają, przypadły osobom z opozycji.

Żydzi, którzy w Makowie liczą 20 proc. wyborców, nie uzyskali wcale mandatu.

Z listy Str. Nar. wejdą do Rady Miejskiej: b. wiceburmistrz Antoni Kosman, Józef Tomalski, Stan. Bisaga, Antoni Bartoszek. Leon Kosman, Konstanty Ceremuga, Emil Gasek. Na zwiska ewentualnych dalszych radnych narodowych nie są jeszcze znane. (p.)

Ogólnopolskie zjazdy kupiectwa

Stowarzyszenia kupieckie zwołują do Warszawy dwa ogólnopolskie zjazdy branżowe.

W dniu 19 bm. odbędzie się zjazd kupców branży rolniczej, zaś w dniu 20 bm. branży żelazno - tranzytowej.

Na zjazdach tych omówione będą m. in aktualne zagadnienia kredytów i ulg podatkowych dla nowopowstających przedsiębiorstw Z okazji tego zjazdu opracowano materiały dotyczące handlu artykułami metalowo - rolniczymi.

Kupcy są w chwili obecnej odbiorca mi 207 fabryk tego rodzaju. (i)

Złoto i zaufanie

Zmiana statutu Banku Polskiego ma na celu powiększenie obiegu pieniężnego i rozszerzenie kredytu państwa w instytucji emisyjnej.

Nasz obieg pieniężny, wynoszący nie wiele ponad 50 złotych na głowę mieszkańca Polski, należy do najmniejszych i stanowi dużą przeszkodę w rozwoju życia gospodarczego. W szczególności obecnie, kiedy przed państwem stanęły szerokie zadania w dziedzinie zbrojeniowej i kiedy rząd przystąpił do wykonania swego planu inwestycyjnego ciasnota rynku pieniężnego dała się bardzo odczuć, powodując rozmaite trudności zarówno w gospodarce publicznej, jak i w gospodarce prywatnej.

W związku z tym pojawiły się nawoływania do zwiększenia obiegu pieniężnego oraz kredytu w drodze dewaluacji i rozszerzenia emisji bez zmniejszania procentowego pokrycia w złocie. Równocześnie wysuwano projekty wprowadzenia pieniądza pomocniczego, przeznaczonego na specjalne cele inwestycyjne, samorządowe, rolnicze itp., mimo, że tak pomyślana dewaluacja oraz wprowadzenie waluty pomocniczej groziły inflacją ze wszystkimi jej następstwami gospodarczymi.

Droga, na którą wszedł obecnie rząd, różni się od tych projektów, polega bowiem na obniżeniu pokrycia z utrzymaniem dotychczasowej wartości waluty. Bank Polski wprowadza dwa rodzaje emisji banknotów: emisję banknotów niepokrytych złotem i emisję o zwiększonym pokryciu. Ażeby zapobiec inflacji, kontyngent banknotów niepokrytych złotem został ustalony ustawowo na 800 mil. z prawem zwiększenia go do 1.200 mil. zł. Z charakteru zmian w statucie Banku Polskiego wynika, że zwiększony obieg pieniężny pójdzie w całości niemal na cele inwestycyjne gospodarki państwowej. Kredyt skarbu państwa w instytucji emisyjnej powiększy się o 600 — 700 milionów, co w całości niemal wyczerpie ustawowy kontyngent banknotów niepokrytych złotem. Gospodarstwo prywatne pośrednio tylko może zyskać na tem przez zwiększenie się portfelu wekslowego.

Nowa zmiana statutu Banku Polskiego — mimo, iż pozostaje on nadal bankiem prywatnym — wiąże go ściślej z gospodarką państwową. Ma to swoje dobre i złe strony i na ogół odpowiada tendencjom, jakie widzimy w pewnych państwach, odchylających się w swej polityce gospodarczej i monetarnej od zasad ekonomii klasycznej. Zawcześnie jeszcze na wydawanie sądu o następstwach tej inowacji. Będą one zależały od przyczyn ogólniejszej natury, składających się na całość zagadnienia polityki państwowej i stosunku do niej opinii społecznej. Czynnik ten bowiem w całości sprawy odgrywa niebylejaką rolę i w dużym stopniu decyduje o losach podobnego przedsięwzięcia.

Skoro waluta nasza ma być na przyszłość oparta nietylko na złocie, ale i na zaufaniu, skoro to ostatnie coraz bardziej wysuwa się na czoło całego zagadnienia, należy pamiętać, że jego podstawą jest głębsza zmiana stosunków politycznych w kraju i przezwyciężenie dotychczasowej atmosfery moralnej, która może stanąć na przeszkodzie podobnym poczynaniom. Mit waluty złotej w wielu krajach, zresztą z konieczności, nieco przybladł i utracił dotychczasowy charakter dogmatu. Nie przesądzając wyniku sporu, jaki się toczy pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami „złotej zasady", nadmienić trzeba, że jedynym ostatecznym jej zastąpieniem, w dobie obecnej, jest zaufanie, wyrastające na gruncie zupełnego moralno-politycznego zespolenia się państwa ze społeczeństwem.

O tym należy dobrze pamiętać, gdyż stanowi to podstawowy warunek wszelkich reform gospodarczych, pomyślanych w szerszym stylu.

Ogólnopolska odprawa Str. Narodowego

Składa hołd Romanowi Dmowskiemu

Z każdym dniem potężnieje kult Wielkiego Polaka

Już miesiąc minął od zgonu Romana Dmowskiego, a mogiła Jego na Bródnie nadal tonie w żywej zieleni wieńców i kwiatów. Są wieńce wspaniałe i skromne wiązanki kwiatów — wzruszające świadectwo wciąż żywego, jakże przedziwnie szczerego a potężniejącego z każdym dniem kultu, którym Naród Polski otacza pamięć Romana Dmowskiego.

Olbrzymia większość odwiedzających grób — to ludzie prości, ludzie ciężkiej pracy. To też największe tłumy napływają tu w niedziele i święta.

Dnia 2 lutego — w święto Matki Boskiej Gromnicznej, znowu ożywił się „cmentarz najuboższych" w stolicy. Do grobu rodzinnego Dmowskich w głównej alei cmentarnej ciągnęły od wczesnego ranka rzesze Polaków z serdecznym hołdem.

Około godz. 11 rano przybyli do grobu Romana Dmowskiego uczestnicy ogólnopolskiej odprawy organizacyjnej Stronnictwa Narodowego z pięknym wieńcem.

Przy grobie modlitwę za duszę śp. Dmowskiego odmówił prezes okręgu pomorskiego Str. Nar. ks. dyr. Jerzy Chudziński — wespół ze wszystkimi uczestnikami odprawy.

O godz. 9,30 wysłuchali uczestnicy odprawy Mszy św., odprawionej przez ks. Chudzińskiego w kościele Zbawiciela.

Ogólnopolska odprawa organizacyjna Str. Nar. przy udziale wszystkich okręgów organizacyjnych trwała przez cały czwartek. Przewodniczył jej wiceprezes Zarządu Głównego Str. Nar. dr. Tadeusz Bielecki — Kierownik Wydziału Organizacyjnego. Odprawa poświęcona była bieżącym sprawom organizacyjnym i politycznym.

×

Na cmentarzu Bródzieńskim w niedziele i święta członkowie Str.Nar. w jasnych koszulach pełnią przy grobie Romana Dmowskiego straż honorową przez cały dzień.

Do późnych godzin wieczornych napływają na cmentarz tłumy. Coraz to nowe grupy zbierają się wokoło grobu Romana Dmowskiego, trwając w modlitwie i skupieniu. W zapadającym mroku odcinają się wyraźnie jasne sylwetki czuwającej nad grobem straży — wiernych żołnierzy nieśmier telnej sprawy narodowej.

Hitleryzm a Kościół katolicki

Komentarz KAP do mowy Hitlera

Katolicka Agencja Prasowa podaje:

W przemówieniu swym w Reichstagu 30 ub. m. kanclerz Hitler nie pominął stosunku państwa narodowo - socjalistycznego do Kościołów chrześcijańskich tj. katolickiego i protestanckiego, stawia jąc im jednocześnie szereg zarzutów i twierdząc, że ustrój nazistowski nie prowadzi polityki antyreligijnej.

Dyskusja na temat stosunku reżimu hitlerowskiego do Kościoła ma szanse b. nierówne, gdyż kanclerzowi i jego współpracownikom wolno stawiać wszelkie zarzuty, gdy tymczasem druga strona, tj. Kościół w Trzeciej Rzeszy, nie może na nie odpowiadać, gdyż ma usta zakneblowane. Katolicy nie mają już swej prasy, a listy pasterskie biskupów oświetlające stosunek władz do Kościoła z reguły są konfiskowane. W tych warunkach zatem wszelkie fakty i dokumenty ilustrujące prześladowanie Kościoła w Trzeciej Rzeszy mogą się tylko ukazywać na łamach prasy zagranicznej.

Twierdzeniu kanclerza Trzeciej Rzeszy, że „ustrój narodowo socjalistyczny nie prowadzi polityki antyreligijnej", przeczą same zarządzenia oficjalne władz, które zlikwidowały tysiące świetnie postawionych szkół katolickich i uniwersytet katolicki w Innsbrucku, z nauki religii uczyniły przedmiot nieobowiązkowy, zarządzenia, usuwające ze szpitali siostry zakonne, konfiskaty mienia kościelnego, rozwiązanie organizacyj katolickich stowarzyszeń Akcji Katolickiej itp. A więzienie kapłanów i świeckich katolików, którzy stają w obronie Kościoła? A inscenizowane sztucznie procesy o „obrazę moralności", które zakończyły się fiaskiem i kompromitacją władz? Czyż to wszystko dowodzi lojalnego stosunku reżimu do religii?

Kanclerz powołał się na to, że państwo wypłaca dalej dotację pieniężną Kościołowi, gdy w niektórych demokratycznych państwach, jak we Francji i w Ameryce, Kościół takich dotacyj nie otrzymuje. Tak, ale dotacje wypłaca nie partia nazi, lecz idą one ze skarbu państwa, na co składają się podatnicy katolicy. We Francji i w Ameryce samo społeczeństwo katolickie bezpośrednio wypłaca te dotacje, utrzymując kościoły i tysiące kwitnących szkół katolickich, a państwo pozostawia całkowitą wolność pracy pasterskiej i misyjnej Kościołowi. A tej wolności nie okupi się żadnymi pieniędzmi.

Kanclerz Hitler powołuje się na to, że przecież w Trzeciej Rzeszy nie pali się kościołów i nie broni się ludności uczęszczać na nabożeństwa. Uważamy jednak, *że Trzeciej Rzeszy i jej kultury nie można upodabniać do stosunków panujących w Rosji sowieckiej lub w czerwonej Hiszpanii.*

Żyd nauczycielem

w gimnazjum w Orłowej

ORŁOWA, 3.II. — Po zajęciu Zaolzia władze państwowe powołały do życia szereg placówek, między innymi również polskie szkolnictwo powszechne i średnie.

Zdawałoby się, że w tej przynajmniej dziedzinie nie zabraknie polskich sił, czy to miejscowych, czy z pobliskich województw. To też można sobie wyobrazić zdziwienie i wprost oburzenie Ślązaków, gdy zobaczyli wśród członków grona profesorskiego państw. gimn. im. Juliusza Słowackiego w Orłowej niejakiego p. Wojakowskiego, który zmienił i nazwisko i religię. W filii tego gimnazjum uczy p. Wojakowska, naturalnie także wychrzczona Żydówka.

Najdziwniejsze jest to, że p. Wojakowski był etatowym profesorem we Lwowie, a jednak miał powody, aby tamtą, niewątpliwie lepszą pod względem materialnym posadę zamienić na kontraktową, byleby tutaj, na Zaolziu. I do tego on, właśnie on, prowadzić będzie wojskowe przysposobienie młodzieży!

Społeczeństwo śląskie głośno wołało, aby nie nasyłać Polaków z innych dzielnic dla objęcia placówek tutaj. Widzimy niestety rzecz wprost przeciwną, nasyła się nawet Żydów.

Ślązak



LOPP w lokalu zlikwidowanej loży masońskiej

Po zlikwidowaniu żydowskiej loży masońskiej „Achdud" lokal loży przy ul. Wierzbowej 9 stał bezczynnie. Obecnie zdjęto już pieczęcie urzędowe i lokal ulega remontowi.

Dawna loża masońska będzie teraz siedzibą Ligi Obrony Powietrznej Państwa, która mieszkanie to wynajęła.

Umieszczono tam między innymi biura Komitetu im. Żwirki i Wigury, który prowadzi akcję zbiórki na samoloty.

Największą salę, gdzie dawniej odbywały się zebrania żydowskiej loży masońskiej, oddano do dyspozycji klubu sprawozdawców lotniczych.

Paroch ruski liczy na Hitlera

i fałszuje nazwiska polskie

Niedawno ref. Starostwa z Brzozowa mgr. Zaręba dokonał we wsi Końskie, pow. Brzozowskiego, rewizji metryk u miejscowego parocha gr.-kat. ks. Józefa Krysy.

Rewizja wykazała poważne nadużycia to fałszowanie nazwisk polskich i nielegalną kradzież dusz polskich. Na zapytanie urzędnika, czy zdaje sobie ksiądz sprawę z konsekwencji tego rodzaju fałszerstw, paroch odpowiedział, że **„tak, ale i tak niedługo zrobi tu Hitler Ukrainę i swój śpichlerz".**

Ojciec św. jako uczony

Mało znane zainteresowania naukowe Piusa XI

Znanym jest faktem, że Papież Pius XI niezmiernie często zdumiewa, nawet specjalistów w wielu gałęziach nauki, swą głęboką wiedzą i znajomością przedmiotu w dziedzinach, zdawałoby się bardzo odległych od Jego zainteresowań. „Homo sum, humani nil a me alienum puto" — mógłby On za Terencjuszem powiedzieć o sobie i dlatego wszystkie Jego orędzia, encykliki, „motu proprio" i alokucje okazują zawsze tak głęboką znajomość spraw ludzkich. Z wykształcenia Pius XI jest, jak wiadomo, doktorem teologii, filozofii i prawa kanonicznego, z zamiłowania i zawodu początkowego — bibliotekarzem, sfera Jego zainteresowań jest jednak daleko obszerniejsza. Niedawno, z okazji przyjmowania na audiencji członków kongresu geodetów, wspomniał Pius XI, że w latach swojej młodości interesował się żywo tą gałęzią wiedzy i sam zamierzał zostać geometrą. Mało kto wie jednak, że w swoim czasie obecny Papież odbył bardzo poważne studia w innym dziale nauki o ziemi, mianowicie w sejsmologii. Przypomina o tym na marginesie ostatniego trzęsienia ziemi w Chile znany uczony włoski, prof. C. Allievi.

W roku 1921 — opowiada on — obecny Papież, ówczesny kardynał arcybiskup Mediolanu, zwiedzał miejscową szkołę techniczną im. prof. Mercalli. Nawiązując do tego imienia, kardynał Ratti oświadczył wówczas, że prof. Mercalliego znał osobiście, że był jego uczniem i współpracował z nim, przygotowując katolog trzęsień ziemi we Włoszech do jego pracy „Wulkany i zjawiska wulkaniczne we Włoszech". Prof. Allieri, zaintrygowany tymi słowami, zbadał sprawę dokładnie i przekonał się, że praca prof. Marcalliego stanowi trzecią część wydanego w latach 1881 — 1883 przez dr. F. Vallardiego dzieła „Geologia Włoch", a w pracy tej znajduje się rozdział pt. „Historyczne trzęsienie ziemi we Włoszech", którego autorem jest obecny Pius XI. Rozdział ten obejmuje 68 stron drobnego druku i podzielony jest na trzy paragrafy. Pierwszy z nich podaje wstępne uwagi i bibliografię, drugi jest katalogiem pierwotnych i wtórnych zjawisk natury seismo - wulkanicznej, znanych w dziejach włoskich, trzeci wreszcie stanowi konkluzję wraz z pewnymi wyjaśnieniami do paragrafu poprzedniego.

Rozprawę tę napisał młody ksiądz Ratti w ciągu niespełna roku w okresie, gdy składał potrójny doktorat w Rzymie i następnie podejmował obowiązki duszpasterskie w Mediolanie, a więc szczególnie wytężonej pracy. W omawianym katalogu ks. Ratti omówił przeszło tysiąc zjawisk seismo - wulkanicznych od r. 1450 przed Nar. Chr. do r. 1881, wymieniając ogółem 665 lat, w których zanotowano tego rodzaju zjawiska. Jest rzeczą zmienną, że praca ks. Rattiego mimo pośpiechu w jej wykonaniu odznacza się gruntownością i z cytowanego dzieła prof. Mercalliego bardzo często wspominana jest przez uczonych włoskich. Prof. Torquato pisze np.: „W pracy Mercalliego znajduje się wykaz trzęsień ziemi we Włoszech, z których wiele dotychczas nie było znane uczonym włoskim lub znane w sposób niedokładny".

Odrodzenie katolicyzmu w Anglii

Protestantyzm przechodzi gwałtowny kryzys

Zastanawiając się nad faktami życia wewnętrznego Anglii w roku ubiegłym, nawet oficjalne sfery anglikańskie stwierdzają, iż katolicyzm w Anglii coraz bardziej się wzmacnia, a jego działalność zarówno w dziedzinie religijnej, jak i społecznej, a nawet politycznej — jak świadczy fakt powstania delegatury apostolskiej w Londynie — okazuje wciąż nowe niewątpliwe sukcesy. Inaczej jest z protestantyzmem angielskim. Poważne czasopismo „Observer", omawiając bilans życia religijnego w minionym 1938 roku, nie ukrywa, że protestantyzm angielski w tym okresie nie zanotowania niemal same minusy.

Już początek ubiegłego roku zaznaczył się dla protestantyzmu nieszczęśliwie. W styczniu 1938 roku ukazał się spory tom uchwał powołanej i pozostającej pod osobistym kierownictwem anglikańskich biskupów Canterbury i Yorku komisji do sprecyzowania doktryny anglikanizmu („Doctrine in the Church of England: The report of Commission on Christian Doctrine appointed by archbishops of Canterbury and York in 1922"). Te rezultaty piętnastoletniej pracy komisji spotkały się odrazu z ostrymi i gorzkimi krytykami nie tylko dlatego, że w wielu punktach, jak np. narodzenie Chrystusa z Dziewicy, zmartwychwstanie, nierozerwalność małżeństwa itd., komisja jasno się nie wypowiedziała, ale także ponieważ z drugiej strony uczyniła nadmierne ustępstwa na rzecz tego odłamu protestantyzmu, który ledwie markuje swój dzień. Rezultatem tego było niebywałe zjawisko, że zarówno t. zw. anglo - katolicy, jak i zjednoczeni ewangelicy, wspólnie bardzo surowo osądzili prace komisji. Nie dość tego, postawiono w wątpliwość, czy komisja rzeczywiście stoi na gruncie słynnych t. zw. „39 artykułów wiary" (uchwalone w r. 1571 przez królowę Elżbietę i parlament podstawy religii anglikańskiej) i dostosowanie ich do wymagań życia współczesnego są w ogóle celowe, zwłaszcza w sposób zaniecjowany przez anglikańskich arcybiskupów Canterbury i Yorku.

Te rozterki natury dogmatycznej poważnie odbiły się również na stronie materialnej protestantyzmu angielskiego. W latach ostatnich postanowiono wznieść szereg nowych świątyń i szkół parafialnych z ofiar wiernych, a jednocześnie zebrać pewien fundusz na zaopatrzenie wdów po duchownych anglikańskich. Akcja ta, chociaż ideę kolekty propagowano usilnie także przy pomocy prasy i specjalnych ulotek, w powstałym stopniu zawiodła. Społeczeństwo protestanckie okazało się nieczułe na potrzeby i nawoływania swych przewodników duchowych. Stawia to przyszłość kleru anglikańskiego pod znakiem zapytania, bowiem wskutek obniżenia dochodów kościelnych na mocy ustawy o dziesięcinie (Tithe Act), pozycja społeczna duchownego anglikańskiego nie przedstawia korzyści materialnych, co powoduje „że nędznie opłacany (underpaid) „clergyman" coraz częściej nie znajduje dość silnego — choćby tylko moralnego — oparcia wśród własnych wiernych, opuszczą szeregi duchowieństwa.

Płynność i niestałość niejasno sformułowanej doktryny powoduje poza tym rosnącą obojętność religijną. Podczas obchodu — w czerwcu ubiegłego roku — 400-lecia Biblii angielskiej (open Bible) stwierdzono, naprzykład, że nawet znajomość Pisma św. znajduje się w strasznym zaniedbaniu. Oczywiście, czynione są znaczne wysiłki, by odrodzić i do nowego doprowadzić ożywienia (revival) zainteresowania religijne, wszelkie próby w tym kierunku są jednak, jak dotąd, mało owocne. Jako dowód służyć może przykład kongresu zwołanego w tej sprawie w październiku 1938 r. do Bristolu. Zjawili się tam przedstawiciele wyższego duchowieństwa protestanckiego i z zapałem mówili o konieczności reform w strukturze dotychczasowej Reformacji angielskiej i możliwości połączenia się z t. zw. „free Churches" (kościołami wolnymi, nonkonformistami), ale w konferencji tej nie wzięli — mimo zaproszeń — udziału przedstawiciele ani duchowieństwa niższego ani wiernych świeckich. Z trudnością przeto można przypuszczać, by idee konferencji bristolskiej sięgnęły głębiej i zdolne były poruszyć szersze masy. Innego rodzaju próbą oddziałania na masy było także stanowisko, które hierarchia anglikańska zajęła wobec wrześniowego kryzysu. Nawoływała ona wówczas do odrodzenia w narodzie wartości moralnych, indywidualnych i społecznych, narodowych i międzynarodowych, wiążąc to z obowiązkiem czynnego współdziałania z religią państwową, wzywając do popierania polityki uzbrojeń i masowego zgłaszania się — na wypadek wojny — do służby państwowej, wskazując dlatego, że „duch anglikanizmu jest identyczny z duchem brytyjskim". Ale i w tym wypadku reakcja mas protestanckich zawiodła.

Po wyborach w Gdyni

Półoficjalna, ozonowa „Gazeta Polska" podaje z Gdyni następujące wyniki wyborów, zaznaczając, że są one nieurzędowe:

1. Stronnictwo Narodowe uzyskało 64.429 głosów (13 mandatów); w poprzedniej radzie miejskiej Stronnictwo Narodowe posiadało tylko j e d n e g o radnego;

2. Polska Partia Socjalistyczna zdobyła 74.514 głosów (14 mandatów);

3. Chrześcijańskie Zjednoczenie Narodowo-Gospodarcze (Ozon) uzyskało 39.479 głosów (5 mandatów).

Znamiennym objawem wyborów gdyńskich był całkowity zanik Stronnictwa Pracy, złożonego z dawnej Narodowej Partii Robotniczej (N. P. R.) i Chrześcijańskiej Demokracji (Ch. D.). Zwolennicy tych dwóch silnych kiedyś na tym terenie partyj rozpłynęli się zupełnie, zasilając szeregi innych ugrupowań.

Drugim objawem (obok tego zaniku wpływów Stronnictwa Pracy) jest silny upadek wpływów Ozonu, który w tym portowym mieście, zależnym od różnych koncesyj i zezwoleń, mógł liczyć na szersze poparcie, niż w innych miejscowościach. Mimo to — zmierzch wpływów ozonowych jest widoczny. Odrywają się od niego zwłaszcza te żywioły lewicowe, które razem z obozem legionowym przeprowadziły w r. 1926 zamach majowy, biorąc w nim (jak np. socjaliści) czynny udział i wstępując częściowo do późniejszego B. B.

Obecnie okazuje się, że ani B. B., ani Ozon nie zdołał tych radykalnych, lewicowych żywiołów przerobić i do siebie ideowo przywiązać. Żywioły te odrywają się coraz wyraźniej od Ozonu i razem z Żydami stanowią ośrodek i podstawę organizacyjną dla takich formacyj politycznych, jakie są znane światu pod firmą „frontów ludowych". Żydzi nie wystawili w Gdyni żadnej listy własnej, lecz solidarnie poparli listy socjalistyczne. "Dziennik Bydgoski" donosi, że jeden z „grubszych" finansistów żydowskich, Unger, głosował ostentacyjnie i jawnie na listę socjalistyczną. Są to objawy, które nie stanowią żadnej nowości. Tak samo było np. w Łodzi i w innych miastach, które mają szczególniejsze znaczenie dla żydowskich interesów gospodarczych.

Błędem byłoby sądzić, że życie polityczne Gdyni zostało ustabilizowane. Płynność i zmienność nastrojów będzie w tym portowym mieście zjawiskiem powtarzającym się częściej i dłużej, niż w innych miastach. Gdynia jest zbiornikiem ludności, napływającej tu nietylko z ziem całej Polski, ale także z zagranicy. A ten ruch ludności będzie tu żywszy, niż w innych częściach kraju.

Kierownictwo partii socjalistycznej nie przyszło tu na teren nowy, obcy. Odnalazło tu wielu swoich zwolenników, którzy przenieśli się z głębi kraju do portu. Socjalistyczne związki zawodowe cieszyły się tu troskliwą opieką czynników, sprawujących władzę w mieście. Natomiast narodowe organizacje robotnicze (Praca Polska) spotykały się na każdym kroku z olbrzymimi trudnościami. Mimo to — w dzielnicy czysto robotniczej kandydatowi Stronnictwa Narodowego brak było tylko 6 głosów do zdobycia mandatu.

Ozon, socjaliści i Żydzi, pozostając ze sobą w bardzo łagodnym "stanie wojennym", cały swój impet skierowali przeciwko Stronnictwu Narodowemu, które musiało walczyć na kilku frontach równocześnie. Walka ta została uwieńczona wielkim zwycięstwem. Wprowadzenie do rady miejskiej 13 narodowców (dotychczas był tam tylko jeden!) jest naprawdę wielkim zwycięstwem.

Wybory gdyńskie dostarczyły ponownie wymownego dowodu na to, że jedynym hamulcem dla żydowsko-socjalistycznej ofensywy może być tylko idea narodowa, reprezentowana przez organizację Stronnictwa Narodowego. Prawda ta zaczyna być rozumiana jak kraj długi i szeroki — przez te wszystkie koła polityczne, które umieją trafnie i realnie oceniać przejawiające się przemiany polityczne w naszym państwie.

Stronnictwo Narodowe zdobywa Gdynię

Druzgocząca klęska „Ozonu"

Żydzi rzucili wszystkie głosy na P. P. S.

GDYNIA, (tel. wł.) — Wybory niedzielne przyniosły nowy wspaniały sukces Stronnictwu Narodowemu, sukces tym znamienniejszy, że dotychczas Gdynia uchodziła — ze względu na znaczną ilość urzędników — za miasto, wśród którego mieszkańców spore wpływy ma „Ozon", wśród bezrobotnych i wśród robotników portowych gwałtowną agitację prowadzi P.P.S.; wreszcie masowy napływ żydostwa (około 4000 Żydów przebywa w Gdyni bezprawnie), głosującego solidarnie na listę socjalistyczną, zaważył bardzo ciężko na układzie sił.

Mimo to Stronnictwo Narodowe odniosło imponujący sukces, zdobywając 13 mandatów na ogólną ilość 32. „Ozon' poniósł druzgocącą porażkę, zdobywając zaledwie 5 mandatów. P.P.S., na którą, jak zaznaczyliśmy głosowali wszyscy Żydzi zdobyła 14 mandatów (sprawa jednego mandatu jest jeszcze nie wyjaśniona, walka o ten mandat rozegra się między Str. Narodowym a P.P.S.).

Jak wiadomo, Gdynia — ze względu na swoje położenie geograficzne — ma specjalny ustrój samorządowy: 32 radnych wybierają obywatele, 16 zaś otrzymuje nominację od p. ministra spraw wewn.

Nawet więc, gdyby ministerstwo mianowało samych „ozonowców", grupa ta nie mogłaby mieć większości w samorządzie.

Walka wyborcza była niezwykle zażarta. Olbrzymie wrażenie wywołały dwie ulotki przedwyborcze narodowców, w których czytamy:

„Wczoraj (t. j. w sobotę — red) w wieczornych godzinach zawezwało radio sowieckie w Mińsku wszystkich komunistów w Gdyni, by solidarnie oddali głosy na listę socjalistyczną nr. 2. Po przemówieniu jednego z komunistów polskich zarecytowano wiersz komunisty polskiego Langiego, w którym zaatakowano Polską Marynarkę Wojenną. Całość zakończono pozdrowieniem czerwonej Gdyni, oraz nadzieją rychłego zwycięstwa „bratnich proletariuszy polskich w Gdyni"!

Polacy! Fakt powyższej niesłychanej interwencji obcego państwa w nasze wewnętrzne sprawy jest rzeczą, do której napiętnowania brak nam poprostu słów. Powyższy apel jednakże sowieckiej stacji wykazał jasno, że między czerwoną amsterdamską międzynarodówką oraz Trzecią Międzynarodówką komunistyczną musi istnieć porozumienie. Rozumiemy teraz, skąd płyną fundusze na akcję czerwonych w Gdyni".

Inna znów ulotka głosiła: „Robotniku, patrz! Ty pracujesz ciężko w porcie a złoto zgarnia Żyd Mazur (9 milionów rocznie czystego zysku) zagarnia Falter, Żyd z Polsharb, zgarnia Żyd Fetter, zgarnia sowiecki Żyd Emteha, zgarnia tylu innych Żydów! Twój pot, twoja krwawica, ich pieniądze, ich zyski milionowe".

Frekwencja wyborcza dochodziła o ile zdołano pobieżnie obliczyć do 100 proc. w dzielnicach robotniczych, a do 70 procent w śródmieściu".

×

Ilość mandatów, zdobytych przez P. P. S. tłumaczy się tym, że PPS miała duże wpływy w porcie, wśród robotników portowych, zdobywszy sobie dzięki wpływom swego gdyńskiego przywódcy, Rusinka, u władz lokalnych możność swobodnego rozwijania i organizowania klasowych czerwonych związków zawodowych.

Natomiast usiłowania zorganizowania w Gdyni narodowych związków zawodowych Praca Polska — napotykały na nie do przezwyciężenia trudności ze strony władz lokalnych. Socjaliści zdyskontowali monopol organizacyjny na robotników portowych przy wyborach.

Drugim czynnikiem, który przysporzył PPS. głosów, to z górą 4 tysiące wyborców Żydów, których zresztą — skwapliwie wypiera się wczorajszy socjalistyczny „Dziennik Ludowy", dowodzący, że „zastrachane mieszczaństwo żydowskie wstrzymało się od głosowania". Jest to absolutną nieprawdą, chociażby dlatego, że Żydzi nigdy nie powstrzymują się od głosowania, gdy mogą dorzucić swoje głosy P. P. S.; że Żydzi nie powstrzymali się od głosowania gdy ich wzywał do tego Komintern; że Żydzi zarezerwowali swoje głosy dla PPS nie wystawiając własnych list.

Wreszcie dlatego, że Żydów solidarnie głosujących widziano przy urnach. Odżegnywanie się organu socjalistycznego od żydowskich głosów dowodzi, że w PPS znowu są pod tym względem nieczyste sumienia.

Z tego wszystkiego nie wynika, że nie doceniamy wyników współpracy PPS. z żydostwem w Gdyni. Wyniki te uważamy za objaw bardzo niebezpieczny, bo w jedynym porcie polskim nie może być tolerowana siła, podlegająca na wzór francuskiego Frontu Ludowego inspiracjom żydowskim i od pomocy wyborczej żydostwa zależna, czynnik wspomagany przez Komintern.

Ten czynnik musi być w Gdyni złamany, ażeby w chwilach ważnych dla narodu polskiego nie ujawniły się sabotaże, wzorowane na sabotażach, uprawianych przez Front Ludowy w portach francuskich.

„W miarę tego, jak się przekształcamy na społeczeństwo normalne, jak zatracamy naszą społeczną monstrualność, stosunek jednostki do narodu musi się stać też normalniejszym, musi się pomnożyć liczba ludzi, rozumiejących interes narodowy i poczuwających się do obowiązku jego obrony. Postęp w tym kierunku już się zaczął i patriotyzm nasz stopniowo zamienia się w kierunek nowoczesny, pod względem żywotności zdolny mierzyć się z odpowiednimi kierunkami u innych narodów. Prawda, że jest to dopiero początek drogi, że dotychczas prawdziwie narodowy kierunek myślenia musi sobie przebojem zdobywać to stanowisko, które u innych, dojrzalszych narodów, oddawna już zajął, ale postęp jest szybki i może w bliskim czasie doczekamy się, że nasza siła polityczna znajdzie się w należytym stosunku do siły liczebnej i kulturalnej.

Jest to przemiana, którą bardzo rzadko sobie uświadamiamy: nawet ci, co jej podlegają, częstokroć siłą rzeczy tylko wciągani są w ruch ogólny, sami siebie przekonywając, że myślą inaczej, że są w większej zgodzie z uświęconemi w tym względzie, tradycyjnemi pojęciami. Tymczasem musi ta przemiana nastąpić i utrwalić się, jako wynik ogólnego przekształcenia stosunków społecznych i międzynarodowych."

ROMAN DMOWSKI

(„Myśli nowoczesnego Polaka")

Strachy na Lachy

„Hajnt" zamieścił charakterystyczny artykuł dr. Kleinbauma, omawiający stanowisko polskich kół rządowych w kwestii żydowskiej.

Z wywodów publicysty żydowskiego przebija spora doza optymizmu i mimo konwencjonalnych zarzutów pod adresem programu ozonowego, uważa on, że ludności żydowskiej w Polsce nie zagraża jeszcze poważniejsze niebezpieczeństwo. Odpowiedź premiera Składkowskiego na interpelację w sprawie żydowskiej — pisze „Hajnt" — zabolała Żydów, ale równocześnie rozczarowała interpelantów. Min. Świętosławski „wygłosił szlachetne przemówienie" przeciwko ekscesom na wyższych uczelniach, a wicepremier Kwiatkowski usiłuje nie afiszować się zbytnio z antysemityzmem gospodarczym. W ten sposób — konkluduje p. Kleinbaum— „praktyka rządu w zestawieniu z teorią Ozonu sprawia wrażenie względnego odprężenia, pozornego złagodzenia kursu".

Przeciwko ostremu kursowi antysemickiemu przemawiają — zdaniem „Hajnta" — różne ważkie powody wewnętrznej i zewnętrznej natury. Dla regime'u stokroć ważniejszą rzeczą jest konstytucja kwietniowa, będąca podstawą prawną jego istnienia, niż antysemityzm, tymbardziej, że naruszenie zagwarantowanego przez nią równouprawnienia Żydów podkopuje jej zasady. Od siebie dodać musimy, że nie tyle o nienaruszalność zasad konstytucyjnych tu chodzi, co o zmiany, jakie w układzie sił podtrzymujących regime zajść by musiały z chwilą ostatecznego i stanowczego przejścia regime'u na stronę antysemityzmu polskiego.

Rozumie to dobrze i organ żydowski, pisząc, że „za wcześnie jeszcze przewidywać, czy bazę społeczną dla rozszerzenia antysemityzmu stanowić będzie obóz Dmowskiego, czy polska demokracja wsi i miast. Pewne jest tylko, że zadecyduje rozwój sytuacji zewnętrzno-politycznej".

Do rozwoju sytuacji zewnętrznej „Hajnt" przywiązuje bardzo dużą wagę. Większą nawet, niż do ulubionych do niedawna przez Żydów argumentów finansowo - gospodarczych. Wprawdzie nadmienia on, że niewyzyskane olbrzymie możliwości eksportowe do Anglii i Stanów Zjednoczonych zostały by zniweczone przez zniszczenie handlu żydowskiego i w ogóle przez realizację kursu antysemickiego, niemniej jednak punkt ciężkości rozważań i główne swoje nadzieje wiąże z położeniem zewnętrznym. Omawiając wzrost sił wielkich demokracyj, „Hajnt" pisze, że „nie jest bynajmniej wykluczona możliwość, że Polska ostatecznie stanie po stronie trójkąta Waszyngton— Londyn — Paryż, po jednej stronie z Rosją i Litwą. Byłoby wówczas nonsensem uprawianie w stosunku do 3 i pół miliona Żydów polityki wrogiej na wzór Niemiec. Musiało by dojść wówczas do ogólnej demokratyzacji regime'u, a więc i w stosunku do Żydów".

Na ten ostatni argument prasy żydowskiej pragniemy zwrócić uwagę szczególną. O ile bowiem wysunięte przez nią pod adresem obozu rządowego argumenty z zakresu stosunków wewnętrznych — jako przemawiające do interesu grupowego regime'u — obchodzą tylko regime jako taki, o tyle argument, zaczerpnięty z dziedziny polityki zewnętrznej dotyczy nas wszystkich. Wiąże on najściślej naszą politykę zagraniczną z kwestią żydowską i uzależnia rozwiązanie tej ostatniej od stanowiska naszego w układzie sił politycznych świata.

Taki punkt widzenia jest dla opinii polskiej nie do przyjęcia. Nasze stanowisko w sprawach międzynarodowych wcale nie wynika z zapatrywania się na kwestię żydowską, ale z interesów geo-politycznych narodu. Sojusz z Francją nie przeszkadza nam być zwolennikami radykalnego odżydzenia Polski, a to z tego względu, że zdajemy sobie sprawę, iż mimo wpływów żydowskich, Francja posiada swoją własną politykę narodową i że cele tej polityki w chwilach przełomowych silniej przemawiają do duszy francuskiej, niż podsuwane jej argumenty ideologiczne żydowskie. Żydzi przeceniają swoje siły, sądząc, że polityka angielska, francuska, czy amerykańska zatraciły już w zupełności instynkt interesu narodowego i stały się w zupełności narzędziem polityki żydowskiej. Tak źle jeszcze nie jest i w Bogu nadzieja, że niebawem będzie jeszcze lepiej.

Wielką zasługą Hitlera jest to, że postawił on kwestię żydowską w płaszczyźnie międzynarodowej. Bez względu na to, jakie reakcje wywołuje dziś ta sprawa na Zachodzie, narody cywilizowane zaczynają jej się uczyć i coraz bardziej otwierają się im oczy na charakter i znaczenie tego zagadnienia.

Dla tego też — mimo istnienia polityki światowej żydostwa i niezaprzeczalnego jej wpływu na politykę t. zw. „wielkich demokracji" — czynnik żydowski w układzie stosunków międzynarodowych będzie zczasem malał i słabnął.

Tymbardziej powinniśmy realizować nasze cele w polityce zewnętrznej, nie oglądając się na wysuwane przez publicystykę żydowską „strachy na Lachy".



Uniewinnienie członka S.N.

oskarżonego o bojkot wyborów

KIELCE. — W Sądzie Okręgowym w Kielcach zapadło już kilka wyroków uniewinniających w sprawie narodowców oskarżonych o bojkot wyborów. W pierwszej instancji (sądzie grodzkim) oskarżeni narodowcy skazywani byli na surowe kary od 3 do 6 mies. więzienia i do sprawy przesiedzieli po kilka tygodni w więzieniu. Z chwilą, gdy na skutek apelacyj, sprawy znalazły się w sądzie okręgowym, we wszystkich wypadkach narodowcy zostali uniewinnieni.

Dnia 31 stycznia sąd okręgowy rozpatrywał znów tego rodzaju sprawę. Oskarżonym był kierownik koła Stronnictwa Narodowego w Sędziszowie p. W Grabiszewski. Akt oskarżenia zarzucał mu, że „nawoływał publicznie do bojkotu wyborów" i że „dopuścił się publicznego znieważenia rządu". Sąd grodzki w Jędrzejowie skazał p. Grabiszewskiego na 3 mies. więzienia.

Sąd okręgowy po przesłuchaniu świadków i przemówieniach prokuratora i obrońcy p. adw. St. Jankowskiego, ogłosił wyrok uwalniający p. Grabiszewskiego od winy i kary. P. Grabiszewski przesiedział półtora miesiąca w więzieniu w Kielcach.

Ze świata

TYSIĄCLECIE KAIRU

Obchód 1000-lecia Kairu wyznaczono na styczeń 1943 r. Jednocześnie będzie obchodzone 1000-lecie „Al-Azharu", największej uczelni muzułmańskiej. Do czynnego współudziału w uroczystościach mają być zaproszone gminy muzułmańskie z rozmaitych krajów. Teraźniejszy Kair jest połączeniem kilku miast. Niektóre z nich były założone nawet wcześniej do właściwego Kairu, ale nie mogły utrzymać swego znaczenia.

PROCHY BURBONÓW WRÓCĄ DO NEAPOLU

W Trydencie dokonano ekshumacji prochów Franciszka II Burbona, ostatniego króla obojga Sycylii, które będą przewiezione do Neapolu, gdzie spoczną w kościele Św. Ducha, obok córki królowej.

Także prochy królowej Marii Zofii, spoczywające w Monachium, będą przewiezione do Neapolu, w celu złożenia obok prochów króla - małżonka.

POTWORNE ZABOBONY WŚRÓD RUMUNÓW

We wsi Subcetatea (Siedmiogród) panowała tego lata zaraza bydła i koni, której ofiarą padło 72 sztuki zwierząt domowych. Zabobonni wieśniacy byli mocno przekonani, że śmiertelność bydła jest dziełem czarownicy, którą musi być jedna z mieszkanek wsi. To też pewnej nocy udali się oni na cmentarz odkopali trupy trzech starych kobiet, które w tym czasie właśnie zmarły, przebili widłami serca wszystkich trzech, a następnie trupy spalili. Obecnie sąd skazał na kary więzienia 30 uczestników makabrycznej ceremonii.

ROZCZAROWANI SPADKOBIERCY ROCKEFELLERA

Otwarcie testamentu zmarłego w ub. roku miliardera amerykańskiego Johna Rockfellera, sprawiło spadkobiercom jego przykrą niespodziankę. Z olbrzymiego majątku bowiem w wysokości 26,905,000 dolarów przypadnie na nich „tylko" 6 milionów dolarów.

W ostatniej swej woli mianowicie Rockfeller zaznaczył, iż dzieci swoje już za życia obficie zaopatrzył i dlatego pozostałą resztę swego majątku zapisuje wnuczce swej Margaret Syrong Decuevas, jak i jej dzieciom oraz założonemu przez siebie „Instytutowi im. Rockfellera".

Lwia część tej olbrzymiej „schedy" składa się z amerykańskich bonów skarbowych, 27.000 akcyj założonego przez Rockfellera Standard Oil Company. Podatek od tego spadku wyniesie 4 i pół miliona dolarów a oprócz tego 17 milionów dolarów tytułem związkowego podatku spadkowego.

DUSZA W POJĘCIU LUDÓW PIERWOTNYCH

Wybitni antropolodzy angielscy, jak James Frazer, a ostatnio prof. I. H. Hutton (A primitive philosophy of Life), studiowali pojęcia o życiu u Polinezyjczyków i ludów Afryki Południowej.

Okazuje się, że nawet te ludy, tak nisko stojące pod względem cywilizacji, mają zupełnie jasne wyobrażenie o duszy, jako istocie, od ciała w znacznym stopniu niezależnej i mogącej po jego śmierci prowadzić życie samodzielne.

Według wierzeń plemion Naga i Karen, dusza człowieka zmarłego wciela się po jego śmierci w roślinę lub owad. W każdym razie nie ginie we wszechświecie, ale przyczynia się do zapłodnienia ciał organicznych nowym życiem.

Przejście to jednak nie odbywa się natychmiast, lecz dopiero w jakiś czas po śmierci. W przerwie dusza istnieje samodzielnie, jako nieuchwytny cień. Może jedna kosiedlić się w okrągłym kamieniu lub w drewnianej statuetce, specjalnie w tym celu wyrzeźbionej. Dlatego też tego rodzaju pamiątki powinny być skrzętnie chowane na ołtarzach rodzinnych.

Wojownik, zamordowawszy wroga, powinien, chcąc się wzmocnić, przejąć jego duszę. W tym celu, odciąwszy głowę, ma wypić krew i zjeść mózg przeciwnika, jako siedlisko jego duszy.

Przejawy duszy za życia spotykamy, w ślinie, oddechu i mowie." Sa to pojęcia, dość zbliżone do zawartych w rozprawie „Timacus" Platona i w chińskiej filozofii Taoist.

WYKŁADY UNIWERSYTECKIE O MANIAKACH

W uniwersytecie w Filadelfii, jeden z profesorów rozpoczął cykl wykładów o manialctwie. W wykładach swych uczony amerykański traktuje o wszystkich tych nieszkodliwych maniach, którym ulegają najwięksi nawet ludzie, jak zbieranie znaczków pocztowych, różnego rodzaju pamiątek, nawyki, różne zwyczaje itp.

Głównym przedmiotem zainteresowań profesora są te wypadki, które na tle nieszkodliwych zresztą skrzywień psychicznych przeradzają się w wyraźne maniactwo.

JUŻ JEST W SPRZEDAŻY

WYDANIE ALBUMOWE

POŚWIĘCONE

PAMIĘCI ROMANA DMOWSKIEGO

2-I-1939

WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY

Wielkość naturalna okładki trójbarwnej

cena zł 2 **cena zł 2**

Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach kolejowych T-wa Ruch

Skład Główny: „WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY"

WYDANIE ALBUMOWE

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 47 m. 3 **KONTO P. K. O. 5859**

Wyrok w procesie
Żydowskiej firmy „Whole-Worth"

KATOWICE, 4.II. — W piątek, 3 bm w Sądzie Grodzkim w Katowicach znalazł epilog wielki, bo przez 8 dni ciągną cy się proces, przeciwko kierownikom firmy „W h o l e - W o r t h".

Proces ten odsłonił ciekawe metody, jakie stosowano w tej firmie, aby ograniczyć swe obowiązki w stosunku do Skarbu Państwa i nie płacić podatków w skali, odpowiadającej zyskom i obrotom przedsiębiorstwa.

W tym celu, (jak objął to akt oskarżenia), kierownicy i właściciele „Whole-Worth'u", **nie prze prowadzali w księgach handlowych odpowiednich wpisów wysyłek z jednego oddziału do drugiego**, nie ujawniali w księgach transakcji z jedną firmą łódzką, **nie przychodowywali dochodów z istniejących stołów nienumerowanych**, prowadzili na rachunku **fikcyjne faktury**, rozchodując za nie gotówkę, potrącali dyskonta od weksli, nie ujawniając przychodów z tego, księgowali fikcyjne wydatki, oraz zobowiązania w stosunku do zagranicznych banków, wykazywali fikcyjne remanenty, jak również podawali w zeznaniach o dochodzie. kwoty niższe od faktycznie osiąganych.

Sprytnie i doskonale obmyślane akcje, mające na celu fikcyjne rozdęcie rachunku wydatków firmy, jak również ukrywanie wszelkich wpływów przed okiem władz skarbowych, spowodowały, że firma „W h o l e - W o r t h" w stosunkowo krótkim czasie **stała się na terenie Śląska wyrocznią w dyktowaniu cen rynkowych.** Wobec doskonałej kalkulacji tych cen, firma nie potrzebowała się zupełnie liczyć z konkurencją i rzeczywiście miała olbrzymie obroty.

Wszczęte dwukrotnie dochodzenia władz skarbowych ujawniły wyżej wspomniane nadużycia i na wniosek prokuratora wszczęto dochodzenie karne. Na rozprawę powołano kilku biegłych - ekspertów, przesłuchano przeszło 60 świadków, odsłonięto ciekawe kulisy, panujące w firmie „Whole-Worth", stosunki i praktyki poszczególnych członków rodziny Zimber-Cymknopfów.

Punktualnie o godz. 13-tej w piątek sędzia Gawroński ogłosił wyrok, który w skróceniu był następującej treści:

...Izaaka Zimbera uznaje się winnym dokonania przestępstw, objętych aktem oskarżenia i skazuje się go na łączną karę grzywny 1.029.373 zł., a w razie nieściągalności na 3 miesiące aresztu, **Lejba Posmantiera** również uznaje się winnym i skazuje się go na grzywnę w wysokości **łącznej na 484.248 złotych, Hersza Cymberknopfa na 94.538 złotych grzywny, Chaskiela, Joska i Eli Cymberknopfów, każdego na 126.336 złotych** grzywny, a wszystkich w razie nieściągalności wspomnianej grzywny na miesiąc aresztu. Leę Zimberową i Chaima Kalba sąd uniewinnił, gdyż przewód są dowy nie dostarczył dowodów ich winy.

W motywach ustnych sąd podkreślił, że przy wymiarze kary opierał się na zeznaniach świadków, który w części potwierdzili zarzuty, zawarte w akcie oskarżenia. Co do części, w której nie można było oskarżonych zasądzić z braku podstawowych dowodów winy, sąd musiał ich uwolnić od winy i kary. (Lea Zimberowa i Chaim Kalb).

W dalszym ciągu motywów sąd podkreślił fakt, że istotnie przewód sądowy potwierdził, że **wszyscy kierownicy firmy okradali się wzajemnie**, jednakże było to działanie w porozumieniu się ze sobą, a stosowane w kierunku, **aby stwo rzyć fikcyjne rozdęcie kosztów, a uszczuplenie skali dochodów firmy.**

Czas uporządkować!

Kanclerz Hitler w swojej mowie poniedziałkowej poświęcił dłuższy wywód sprawie żydowskiej.

Mówiąc o przezwyciężaniu „żydowsko-międzynarodowych prób zniszczenia kultury europejskiej" oraz o tym, że naród niemiecki nie chce być rządzonym przez obcych, ani obcych mieć wśród siebie, kanclerz wyraził zdziwienie, że demokratyczni obrońcy Żydów, upatrujący w nich wysokie wartości kulturalne, nie chcą ich do siebie przyjąć.

„Europa — dorzucił kanclerz — nie może się uspokoić, dopóki sprawa żydowska nie będzie uporządkowana. Możliwe jest, że w tej sprawie, wcześniej czy później, dojdziemy w Europie do jednomyślności i narody, które nie tak łatwo mogą ze sobą dojść do porozumienia, w tej sprawie porozumieją się. W przeciwnym razie wcześniej czy później dojdzie do ciężkiego kryzysu".

Trudno odmówić słuszności tym słowom Hitlera. Kwestia żydowska i światowa polityka Żydów, wyzyskująca swoje wpływy wśród narodów aryjskich na rzecz własnych celów i interesów w największym stopniu komplikują niełatwe i bez tego położenie polityczne w Europie. Wojna ideologiczna z nacjonalizmem, której byliśmy i jesteśmy świadkami, przyczyniła się bardzo widocznie do wykolejenia polityki nie jednego państwa i do zaostrzenia stosunków międzynarodowych. Udział w niej kierowniczych kół żydowskich i światowej prasy żydowskiej nie ulega żadnej wątpliwości, podobnie, jak nie ulega wątpliwości dążenie żydostwa do skomplikowania w największym stopniu położenia gospodarczego państw, należących do frontu antysemickiego.

Sporo światła na to zagadnienie rzuca prasa żydowska, która nie kryje się zbytnio z tym, czyja ręka kieruje walką gospodarczą z „państwami faszystowskimi". Pisząc o ostatniej mowie Hitlera. żydowski „Nasz Przegląd" ironizuje na temat ciężkiej sytuacji gospodarczej Rzeszy i „nieudanych planów" czterolatki.

„Okazuje się — pisze „Nasz Przegląd" — że sprawa uregulowania międzynarodowej wymiany handlowej stała się nagle dla brunatnej Rzeszy kwestią życia i śmierci. Katastrofalny spadek eksportu niemieckiego w ostatnich miesiącach świadczy wymownie o skuteczności środków odwetowych, zastosowanych przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone".

Żeby nie było żadnych wątpliwości, jaki cel mają angielsko-amerykańskie „środki odwetowe" i z czyjego natchnienia są one stosowane, „Nasz Przegląd" dodaje taką charakterystyczną uwagę.

„Trzecia Rzesza będzie musiała zasiąść prędzej czy później do stołu konferencyjnego, przy którym będą obowiązywać powszechnie uznane zasady handlu międzynarodowego.

Nie będziemy dowodzić, że zasady te nie dadzą się nigdy pogodzić z dyskryminacjami o charakterze rasistowskim. Jeżeli Rzesza oświadcza w imieniu państw totalistycznych, że gotowa jest do współpracy z mocarstwami demokratycznymi, jeżeli usiłuje ona ponownie rozbudować stosunki handlowe nawet z Rosją Sowiecką, to będzie musiała zrezygnować z niedorzecznych haseł antyżydowskich, pozostających w jaskrawej kolizji z dziejami rozkwitu zewnętrzno-handlowego Niemiec przedwojennych".

Uwaga ta mówi sama za siebie i nie wymaga chyba komentarzy. Organ żydowski przyznaje, że w walce gospodarczej, jaką „wielkie demokracje" toczą z „państwami faszystowskimi", główną rolę gra „odwet" za politykę antyżydowską i pragnienie zmuszenia za pomocą presji ekonomicznej do zaprzestania tej polityki. Nie sądzimy, aby to w szczególny sposób leżało w interesach narodowych angielskich lub amerykańskich. Leży to natomiast w interesach narodu żydowskiego, który wyzyskuje swoje wpływy, jakimi rozporządza w Anglii i Stanach Zjednoczonych, aby nagiąć politykę tych państw do wymagań polityki światowego żydostwa. Łatwo przewidzieć, do czego może doprowadzić polityka gospodarczego „odwetu". W takich wypadkach nie zawsze siada się do stołu konferencyjnego i może się zdarzyć, że zdumiony świat może się znaleźć w obliczu zgoła odmiennych rozwiązań, nie zdając sobie zbytnio sprawy z tego. że walczy w imię interesów światowego żydostwa.

Dla tego też miał rację Hitler, mówiąc, że „Europa nie zazna spokoju, dopóki sprawa żydowska nie będzie uporządkowana".

Antysemityzm sanacji
w praktyce

We wsi Milejczyce pow. Wołkowyski w czasie wyborów do samorządu, miejscowa sanacja propagowała wystawienie jednej tylko listy. Zakończyło się to zgłoszeniem oto takiej listy:

NA RADNYCH

1. Ks. Koper Jan; 2. Bortniczuk Jan; 3. **Lew Herszko**; 4. **Gewircman Godel**; 5. **Zalcman Jankiel**; 6. **Zak Oszer**; 7. **Dobryman Nechemia**; 8. **Terespolski Naftuli.**

ZASTĘPCY

1. Doliński Moszko; 2. **Strykowski Chaim**; 3. **Piekarski Pińko**; 4. Ogrodnik Stefan; 5. Sulimowicz Andrzej; 6. **Szewlak Jakim**; 7. Gruszkowski Ludwik; 8. Dubiec Bazyli.

Oto antysemityzm sanacji w praktyce.

14 b.m. odbędzie się proces
przeciw studentom medycyny
we Lwowie

„Słowo Narodowe" we Lwowie donosi:

Jak się dowiadujemy ze sfer sądowych, przebywający w areszcie śledczym od czasu głośnej rewizji w Domu Medyków stud. med. Eugeniusz Orchel i Stanisław Opiela, otrzymali już akt oskarżenia, który im zarzuca posiadanie i przechowywanie materiałów wybuchowych (petardy). Termin rozprawy przeciw obydwu studentom wyznaczono na dzień 14 bm.

Jak się dowiadujemy, rozprawę będzie prowadził s. o. Majkowski. Oskarżenie zaś wnosi wiceprok. Minasowicz.

Sojusz
radnych O.Z.N. z Niemcami

„Pielgrzym" z dn. 4.II br. donosi: W ub. tygodniu przy niezwykłym zainteresowaniu odbyło się pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej poprzedzone nabożeństwem w kościele farnym. Posiedzenie zagaił b. burm. Bolduan, po czym radny narodowy p. mec. Paszkowski uczcił pamięć zmarłych ostatnio śp. arcyb. Teodorowicza, śp. kard. Kakowskiego i Wodza Narodu Polskiego ś. p. Romana Dmowskiego. Przemówienia te go sala wysłuchała stojąc. W imieniu Klubu Narodowego radny mec. Paszkowski zgłosił wniosek nagły o przemianowanie ulicy Dworcowej na ulicę Romana Dmowskiego i umieszczenie portretu śp. Romana Dmowskiego w sali Rady Miejskiej. Przeciw umieszczeniu portretu śp. R. Dmowskiego w sali R. M. wypowiedział się radny Ozonu, kier. szkoły Kowalski, zaś **przeciw nagłości wniosku oświadczyli się wszyscy radni OZN. w solidarnym sojuszu z trójką radnych Niemców.** Wniosek przeszedł więc do Zarządu Miejskiego do rozpatrzenia.

Rada miejska w Grodnie
podwyższyła subsydia żydowskiej szkole

Rada Miejska w Wilnie cofnęła subsydia dla prywatnego szkolnictwa żydowskiego.

Społeczeństwo polskie wiadomość tę przyjęło z ulgą. Nieuzasadnione bowiem niczym te przywileje dla dzieci żydowskich, z których nie korzystały w równej mierze dzieci polskie — oburzało polskie społeczeństwo Wilna.

Grodzieńska Rada Miejska nie poszła śladami wileńskiej. Sanacyjna większość, na wniosek radnego Żyda p. Zadaja, uchwaliła podwyższyć subwencję dla żydowskiej szkoły rzemieślniczej.

Na wniosek tegoż Zadaja **zwiększono subwencję na szpital żydowski do 6.000 złotych.** Ciekawym, choć drobnym, szczegółkiem było, iż radny Zadaj wnosił by słowo **„subwencje dla szpitala żydowskiego" zamienić na „wzrost kosztów leczenia w szpitalu żydowskim".**

Jasnym jest, iż Żydom chodzi o to, żeby jak najmniej było pozycyj „subwencyj" dla Żydów Lepiej, żeby to było ukryte... może wówczas dłużej te dotacje dadzą się utrzymać.

Przy tych subwencjach jakże drobnymi są sumy: **500 zł. dla Stowarzyszenia Kupców Polskich na prowadzenie prywatnej szkoły przysposobienia kupieckiego i zgodnie z wnioskiem komisji budżetowej 500 zł. na dokształcające kursy kupieckie.**

W równej mierze jak Żydom podwyższono subsydium dla szkoły rzemiosł P. M. S. do 4.500 zł. W ten sposób widocznie uważano, że stało się zadość sprawiedliwości! ...**polska szkoła dostała tyle samo, co żydowska**

Zebranie przedwyborcze
w Jaśle

W ub. niedzielę w sali Sokoła odbyło się zebranie zwołane przez Stronnictwo Narodowe. Zebranie było poświęcone omówieniu zbliżających się wyborów samorządowych.

Zebranie zagaił Prezes Zarządu Powiat. Str. Nar. dr. R. Zarytkiewicz oddając hołd ś. p. R. Dmowskiego. Zebrani uczcili pamięć Zmarłego Wodza Narodu jednominutowym milczeniem.

Z kolei zabrał głos prof. Szklarczyk, który przedstawił położenie Polski na tle obecnej sytuacji między narodowej. O roli samorządu, jego znaczeniu i o kwestii żydowskiej mówił mgr. Rymarz. Interesujących referatów wysłuchał z wielkim zainteresowaniem zgromadzone rzesze członków i sympatyków Str. Nar. w liczbie około 600. Na zakończenie zebrani odśpiewali Hymn Młodych. *(fw)*

Program
inwestycyjny Gdyni
na 1939 r.

GDYNIA (PAT). Gdyńska rada miejska uchwaliła ostatnio budżet zwyczajny Gdyni na rok 1939-40. Przewiduje on po stronie dochodów sumę 6.647.320 zł i po stronie wydatków 6.538.000 zł.

Budżet nadzwyczajny w wysokości 6 miln. zł na cele inwestycyjne, przedstawiony zostanie radzie miejskiej w najbliższym już czasie. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że program inwestycyj miejskich w Gdyni na 1939-40 r. przewiduje m. in.: wykonanie dalszej sieci dróg i ulic, rozbudowę sieci wodociągowo - kanalizacyjnej, dokończenie budowy szkoły w Cisowej oraz budowę nowych szkół powszechnych, dalszą rozbudowę łazienek w Orłowej, inwestycje elektryfikacyjne, urządzenia sportowe itd.

Poświęcenie proporca S. N.
dzielnicy Popławy w Wilnie

WILNO, 6.II. — W kościele p-Bernardyńskim odbyła się uroczystość poświęcenia proporca Stronnictwa Narodowego dzielnicy Popławy. — Poświęcenia dokonał ks. kanonik Kretowicz, który następnie wygłosił okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie zebrani przemaszerowali przez miasto udając się do sali „Sokoła", gdzie przemawiali pp. red. Zwierzyński, Korycki, Świerzewski, Szwabowicz i w imieniu robotników p. Sokołowski. Przed rozpoczęciem akademii uczczono pamięć ś. p. Romana Dmowskiego.

Ksiądz gr. kat. skazany na 9 miesięcy więzienia
za strzelanie do godła państwowego

LWÓW, 6. 2. — Dnia 13-go stycznia rb paroch z Toporowiec, M. Romańczuk przyjechał do Horodenki, a podpiwszy sobie nabył w sklepie „Rolnika" 20 rewolwerowych naboi i począł strzelać z rewolweru przed kościołem. Potem udał się do restauracji Filipowiczowej i **tam strzelał do wiszącego na ścianie Orła państwowego.**

Za czyn ten odpowiadał przed Sądem Grodzkim w Horodence.

Wedle oskarżenia, ks. Romańczuk dopuścił się przestępstwa znieważenia godła państwowego (art. 153 kk.) oraz występku narażania życia ludzkiego na niebezpieczeństwo (art. 242' kk.).

Oskarżony na swą obronę podał, że wypił znaczną ilość alkoholu i zajść tych nie pamięta i że obudził się dopiero w domu. Sąd przyjął za udowodnione, że oskarżony był tylko podochocony, a **nie nieprzytomny i skazał go za strzelanie do Orła na 9 miesięcy bezwzględnego więzienia, a za narażanie życia ludzkiego na niebezpieczeństwo na 300 zł. grzywny z zamianą na 30 dni** aresztu.

Rozprawa była ogromną sensacją. Sala rozpraw była przepełniona Obrona postawiła wniosek o wypuszczenie ks. Romańczuka na wolną stopę, **sąd jednak wnioskowi temu odmówił.**

B. kier. poczty Zacny-Kulczycki
skazany na 10 lat więzienia

Brześć n. Bugiem, lutym.

Sąd Okręgowy w Brześciu nad Bugiem rozpatrywał sprawę Andrzeja Kulczyckiego vel Jana Zacnego, który będąc swego czasu kierownikiem agencji pocztowej w Wielkorytach w powiecie brzeskim zdefraudował poważną sumę pieniędzy. Popełniwszy nadużycia Kulczycki ulotnił się.

W lutym ubiegłego roku przybył on do Poznania i nabył domek na Dębcu przy Al. Czecho-Słowackiej. Stąd wyjechał do Krakowa. W drodze powrotnej aresztowano Kulczyckiego w Tarnowskich Górach. Przeprowadzona w Poznaniu rewizja pozostawionego na dworcu bagażu defraudanta wykryła większość defraudowanej kwoty.

Rozprawa przeciw Kulczyckiemu trwała dwa dni i zakończyła się wyrokiem skazującym go na łączną karę 10 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw obywatelskich oraz na zapłacenie 9.385 zł. z odsetkami na rzecz poczty.

JE. Ks. Biskup Góral
wizytuje szkoły lubelskie

J. E. ks. Biskup Góral, sufragan lubelski w porozumieniu z Kuratorium Lubelskiego Okręgu Szkolnego wizytuje szkoły. Zaczął od I. Państw. Gimnazjum i Liceum im. Staszyca w Lublinie. Arcypasterza serdecznie powitała młodzież szkolna i grono profesorów z dyr. p. Moniewskim. Obecny był również kurator p. Klebanowski.

Przedstawiciel młodzieży w swym przemówieniu zaznaczył, iż młodzież polska ożywiona jest duchem gorącej miłości ojczyzny, a jednocześnie i Kościoła katolickiego, który Polsce dawał w ciągu wieków siły moralne i szczyt ny tytuł przedmurza chrześcijaństwa. Mówca zilustrował przejawy życia katolickiego na terenie szkoły, wyrażając w końcu wierność dla Namiestnika Chrystusowego Papieża Piusa XI i miejscowego Biskupa.

Kurator w przemówieniu nawiązując do myśli o przedmurzu chrześcijaństwa podkreślił potrzebę zespolenia wychowania państwowego z religijnym katolickim, bo życie naszego Narodu tego wymaga. Ks. Biskup od powiadając na te wyznania wyraził żywą radość i wskazał wspaniałe perspektywy Polski katolickiej, do której rozwoju wszyscy mają przyłożyć dłoń i serce.

Następnie ks. Biskup był na lekcji w II klasie licealnej, zwiedził cały gmach i jego urządzenia i odjechał również serdecznie żegnany przez młodzież i zwierzchników.

Walka o przestrzeń bytowania

Ostatnia mowa Hitlera zawiera — między innymi — niezmiernie ważną deklarację gospodarczo - polityczną. Kanclerz nowej Rzeszy zapowiedział, że w najbliższej przyszłości wysiłki Niemiec skupią się dokoła dwóch kompleksów zagadnień: 1) zabezpieczenia środków żywności i surowców przemysłowych; 2) eksportu towarów do obcych państw lub powiększenia przestrzeni, na której żyje ludność niemiecka.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Hitlerowi chodzi o to, by jego żądania, dotyczące zwrotu zamorskich kolonij, otrzymały mocne i sugestywne uzasadnienie. I trzeba przyznać, że argumenty, których użył Hitler dla poparcia swoich żądań, zostały dobrane i zestawione z wielką zręcznością.

Hitler, zwracając się do narodu niemieckiego z apelem, by we wszystkich dziedzinach gospodarczych starano się pomnożyć wydajność i jakość pracy — dodał zarazem, że pomnożenie wydajności w jednej dziedzinie jest już niemożliwe, a mianowicie: w dziedzinie wyżywienia. W dalszym ciągu tych wywodów kanclerz oświadczył:

— „To, co niemiecki rolnik zdołał wygospodarować z niemieckiej przestrzeni bytowania, jest fantastyczne i prawie nie do wiary... Lecz natura położy kiedyś kres dalszemu pobudzaniu wydajności w tej dziedzinie — to znaczy, że niemiecka zdolność konsumcyjna znajdzie się przed naturalną barierą u kresu produkcji środków żywnościowych" —

Stwierdziwszy w ten sposób dojście do najwyższego stopnia produkcji w rolnictwie i stwierdziwszy równocześnie, że mimo tych „fantastycznych" osiągnięć Niemcy odczuwają boleśnie deficyt żywnościowy — zapowiedział Hitler, że widzi tylko dwie możliwe drogi, mogące zapobiec ciężkim trudnościom:

1) — Dodatkowy przywóz środków żywności z zagranicy, a to znów da się osiągnąć przez wzrastający wywóz niemieckich towarów przemysłowych, przy czym należy zauważyć, że do produkowania tych towarów są potrzebne zagraniczne surowce, wskutek czego z zysków, osiągniętych z handlu zagranicznego, tylko część może być przeznaczona na zakup środków żywności (reszta musi być użyta na zakup surowców zagranicznych).

2) — Rozszerzenie przestrzeni bytowania narodu niemieckiego, ażeby zabezpieczyć wyżywienie Niemiec wewnętrznymi wysiłkami niemieckiego gospodarstwa narodowego, dysponującego powiększonym obszarem ziemi.

Hitler dowodzi, że w obecnych warunkach możliwa jest tylko pierwsza droga, to znaczy: uzyskanie środków żywności i surowców przemysłowych wzamian za eksportowane towary przemysłu niemieckiego. Dla dzisiejszych Niemiec wzmożony eksport towarów jest życiową i przymusową koniecznością:

— „Ten przymus — mówił Hitler — nie posiada podłoża kapitalistycznego, jak to może jest w innych krajach — lecz wynika z najcięższej potrzeby, a mianowicie: z troski o chleb powszedni.

A gdyby nam obcy mężowie stanu grozili gospodarczym przeciwdziałaniem, to mogę tu złożyć zapewnienie, że wtedy rozpocznie się rozpaczliwa walka gospodarcza na śmierć lub życie, którą my łatwo wygramy Łatwiej niż nasycone obce narody, ponieważ pobudką do tej walki byłoby hasło bardzo proste: „Narodzie niemiecki żyj t.j. eksportuj, albo umieraj" —

Jak widzimy — Hitler nie tylko wysunął zagadnienie eksportu lub kolonij, ale je także tak uzasadnił, że może liczyć bodaj na powszechne zrozumienie we własnym kraju. To zrozumienie jest mu też bardzo potrzebne, by zmobilizować wszystkie siły gospodarcze Niemiec celem wywarcia nacisku na zagranicę, do której pośrednio w imieniu Niemiec mówi: Albo będziecie kupowali nasze towary, albo dacie nam więcej ziemi („przestrzeni bytowania").

Eksport gospodarczy jest — oczywiście — pojęciem, za którym kryją się inne cele. Eksport gospodarczy ma dostarczyć środków finansowych nie tylko na zakup żywności i surowców, ale także na zbrojenia. Za eksportem gospodarczym pójdzie też w świat eksport wpływów politycznych, kulturalnych itp.

Niemcy są zdecydowane walczyć o przestrzeń bytowania albo w postaci uzyskania możliwości eksportowych, albo w postaci odzyskania kolonij. Na czoło zostały wysunięte argumenty gospodarcze: walka o chleb powszedni.

Inne narody walczą także o chleb powszedni i dlatego te wysiłki Niemiec krzyżują się z owymi wysiłkami innych narodów. Na tym tle rodzą się konflikty. Mowa kanclerza Hitlera wskazuje, że Niemcy nie cofają się przed wywołyaniem konfliktów, sądząc, że w obecnym okresie dziejów inne narody będą skłonniejsze do ustępstw niż w przyszłości.

Polskie połowy morskie

Ciągły brak szprotów

Polskie rybołówstwo przybrzeżne w dalszym ciągu napotyka **trudności z powodu braku szprotów, śledzików i dorszy.** W związku z tym występuje ożywiony dowóz szprotów i śledzików ze Szwecji.

Surowiec ten w dalszym ciągu dowożony jest **kutrami szwedzkimi**, przy czym niedawno, po wyczerpaniu poprzedniego kontyngentu przywozowego w ilości 2 tys. ton. uruchomiono nowy kontyngent autonomiczny — 1 tys. ton, aby w jak największym stopniu umożliwić przeróbkę surowca polskiemu przemysłowi rybnemu.

Do Gdyni poza tym nadchodzą partie dorszy importowanych z Danii, jak również z własnych połowów rybaków polskich.

Na połowach tych, w pobliżu wyspy Bornholm, znajduje się obecnie około 10 kutrów polskich. Złowione ryby dowożone są zazwyczaj, jako ładunki zbiorowe ,przez jeden z silniejszych kutrów.

Co hamuje

rozwój motoryzacji w Polsce

Jednym (i to b. poważnym) z wielu czynników, hamujących rozwój motoryzacji w Polsce, są wysokie koszty eksploatacji, a więc: ceny paliwa, smarów, brak garaży (w Warszawie — wysokie ich ceny) oraz fatalny stan dróg, przyśpieszający amortyzację pojazdów itd.

Jest w Polsce świadomość tej dysproporcji, mówiącej z **jednej strony o niskiej stopie życiowej obywateli, a z drugiej o bardzo wysokich kosztach eksploatacji pojazdów mechanicznych.**

Koszty te są, jak podaje najnowszy numer pisma „Drogi Polski", są ok. 30 pr. wyższe niż w innych wielkich państwach. Benzyna motorowa kosztuje w przeliczeniu na złote: Paryż — 0,75, Berlin — 0,75, Zurych — 0,74, Praga — 0,64, Budapeszt — 0,54, Madryt — 0,48, Wiedeń — 0,58, Bukareszt i Antwerpia — 0,39, Londyn — 0,42, Warszawa — 0,68, Mediolan — 1,28 zł.

Z tego zestawienia wynika, że **jedynie nieposiadające własnej ropy Włochy, mają znacznie wyższą od Polski cenę benzyny. Należy jednak zaznaczyć, że turyści zagraniczni korzystają we Włoszech z ceny ulgowej. Poza Włochami przewyższają Polskę nie wiele tylko Francja, Niemcy i Szwajcaria, natomiast znacznie niższe ceny mają Anglia, Belgia, Hiszpania i Rumunia.**

Te wszystkie ceny biją bezkonkurencyjnie **Stany Zjednoczone Ameryki Północnej;** gdzie loco stacja benzynowa koszt litra benzyny wynosi 20 groszy, co w zestawieniu z kosztami robocizny i cen artykułów spożywczych, jest ceną bardzo niską.

Obniżenie ceny paliwa w Polsce jest jednym z bardzo ważnych czynników, mogących przyczynić się do rozwoju motoryzacji. Gdy się weźmie pod uwagę, że wszystkie inne czynniki powodują równie podrożenie eksploatacji samochodowej, będzie jasne, że wszystko razem wziąwszy — nie stwarza dla naszej motoryzacji korzystnych warunków rozwoju.

Gruntowna znajomość spraw Pomorza jest obowiązkiem każdego Polaka!

Budowa „Domu Kupca Polskiego" w stolicy

Koło Kupców Winno - Kolonialnych przy Centralnym Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P. wystąpiło z inicjatywą przystąpienia do **zbierania funduszów na budowę „Domu Kupca Polskiego".**

W projektach inicjatorów „Dom Kupca Polskiego" winien **skoncentrować życie organizacyjne kupiectwa chrześcijańskiego oraz stać się ośrodkiem życia kulturalnego i zawodowego kupiectwa.**

Inicjatywa ta spotkała się z bardzo życzliwym przyjęciem ze strony pozostałych kół branżowych Centr. Zw. Detal. Kup. Ch. R. P. W dniu 27 stycznia r. b. odbyło się posiedzenie Komitetu Budowy „Domu Kupca Polskiego".

Prócz Komitetu powołano kilka komisyj, m. in. komisję zbiórki materiałów, która ma za zadanie **zorganizowanie w kilkunastu punktach Warszawy, zbiórki odpadków szpagatów, kapsli butelkowych itp.**

Dlaczego ludzie piją alkohol?

Profesor fizjologii jednego z uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych A. C. Ivy pod wrażeniem faktu, że jego współobywatele wydali w r. 1937 trzy i pół miliarda dolarów na napoje alkoholowe, zajął się naukowym zestawieniem przyczyn, które wywołują spożycie alkoholu. Włożył w to wiele sumienności i w rezultacie zestawił szczegółową listę pobudek, które wiodą pijaka od pierwszego kieliszka wódki do delirium tremens.

Przyczynami tymi są ciekawość, przymus towarzyski, chęć ucieczki od kłopotów, przezwyciężenia smutku lub nieśmiałości, przyzwyczajenie stające się potrzebą, wreszcie nałóg. Zaczyna się od ciekawości — pisze Ivy — i obowiązków towarzyskich, od których nie można się uwolnić, a kończy na delirium. Na szczęście jednak nie u wszystkich, profesor bowiem przyznaje, że odnosi się to tylko do pewnego typu ludzi, którzy nie mogą oprzeć się pociągowi do alkoholu. Obok tego istnieje jednak typ ludzi, którzy często, nawet codziennie, a niekiedy w bardzo dużych ilościach piją alkohol, a mimo to w nałóg alkoholizmu nigdy nie wpadną i mogą się doskonale bez wódki czy wina obejść.

Widocznie uczeni amerykańscy lubią „odkrywać Amerykę" i dochodzić drogą mozolnych badań do prawdy, którą gdzie indziej zna każdy nie będąc fizjologiem.

O odżydzenie handlu i importu owoców

Koło Hurtowników Owoców w Warszawie postanowiło przedłożyć Ministerstwu Przemysłu i Handlu za pośrednictwem Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego memoriał w sprawie reorganizacji importu i uzdrowienia handlu owocowego.

Memoriał ma podkreślić przede wszystkim niedomagania rynku owocowego i po bliższej analizie obecnego stanu rzeczy wskazać drogi, którymi należy dążyć do unarodowienia i uzdrowienia rynku owocowego.

M. in. memoriał ma się opowiedzieć za poważnym przesunięciem w kontyngentach na rzecz firm chrześcijańskich.

Na zażydzenie handlu owocami i pokrzywdzenie firm chrześcijańskich w przydziale kontyngentów importowych na owoce — zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę.

Górnictwo węglowe w 1938 r.

Według danych tymczasowych i *bez uwzględnienia wydobycia i zbytu kopalń zaolziańskich — ogólne wydobycie węgla kamiennego w r. 1938 wyniosło 38.104 tys. ton* wobec 36.218 tys. ton w 1937 r., *zbyt krajowy — 23.060 tys. ton* wobec 22.036 tys. ton, oraz *eksport 11.687 tys. ton*, wobec 11.308 tys. ton. W ten sposób wzrost wydobycia wyniósł 5,21 proc., wzrost zaś zbytu wewnętrznego — 4,65 proc.

Produkcja koksu wyniosła w r. 1938 2.291 tys. ton, wobec 2.126 tys. ton w 1937 r., czyli wzrosła o 7,76 proc. *Wzrósł również — o 7,47 proc. — zbyt krajowy koksu, natomiast eksport spadł o przeszło 35 proc.*

Produkcja brykietów w r. 1938 wzrosła o przeszło 6 proc. w porównaniu z 1937 r. i wyniosła 222 tys. ton.

Zmiany w sposobie gospodarowania

W kołach rolniczych zwracają uwagę, *że mimo niskich cen na zboża nie było można zauważyć zmniejszenia areału obsiewowego żytem na korzyść roślin przemysłowych; widoczny jest natomiast wzrost areału roślinami pastewnymi.*

Trudności w zbycie słomy lnianej zmniejszają zainteresowanie uprawą lnu włókniastego. Z powodu pogorszenia koniunktury na chmiel zostało zaorane około 10 ha plantacji chmielu.

Natomiast *zwiększa się ilość rolników, zagospodarowujących racjonalnie łąki oraz zakładających sady owocowe.*

Nowy system leczenia ran

Przy szarpanych ranach, spowodowanych urazami skóra bywa zazwyczaj zdarta na większej lub mniejszej powierzchni. Jeśli odrzucić tę skórę, to rana obnażona goi się bardzo powoli i jest podatna na różne zakażenia.

Chirurg dr Krasowitow w Leningradzie dał sposób uniknięcia takich komplikacyj. Według jego metody, zdarta skóra nie jest odrzucana, jak obecnie, lecz starannie z obu stron oczyszczana i dezynfekowana jodyną. Podobnie oczyszcza się z wszelkich naleciałości powierzchnię rany, po czym przykłada się na nią skórę, dokładnie ją zszywa i przewiązuje bandażem.

Praktykowany ten przez dr. Krasowitowa sposób transdyantacji skóry dał je doskonałe wyniki przy leczeniu ran na głowie, rękach i nogach. Robiono doświadczenia z dużymi ranami i nakładano kawałki skóry do 500 kw. centymetrów.

Zdarte kawałki przyjmowały się stosunkowo prędko, a rany szarpane goiły zupełnie już po upływie trzech tygodni.

Roszczenia kolonialne Niemiec

W listopadzie ubiegłego roku ukazała się w jednym z wydawnictw niemieckich nowa mapa kolonialna Niemiec, zawierająca w czerwonym kolorze te wszystkie posiadłości kolonialne, które Druga Rzesza cesarska odstąpić musiała w traktacie wersalskim mocarstwom zwycięskiej koalicji.

Są to następujące posiadłości: Togo, Kamerun, Niemiecka Afryka Południowo - Zachodnia, Niemiecka Afryka Wschodnia, Niemiecka Gwinea, wyspy Mikronezyjskie i Kiau - Czau

Ponadto wymienia mapa i dawne kolonialne posiadłości niemieckie i pruskie, a więc w Wenezueli kolonię augsburskiej rodziny patrycjuszowskiej Welsów (w. XVI.), państwa kurlandzkiego w Tobago (Małe Antylle) Trinidad i Gambię (w. XVII.), wielkiego elektora brandeburskiego Fryderyka Wilhelma w Afryce (Gross-Friedrichsburg w Afryce, dzisiejsze Złote Wybrzeże — Taccarary i Arguin w pobliżu hiszpańskiej kolonii Rio de Oro (w. XVII i XVIII, kolonie austriackie w zatoce Delago na wybrzeżu malabarskim i na Nikobarach w. XVIII

Wreszcie zaliczono na mapie do niemieckiego obszaru kolonialnego — co należy szczególnie podkreślić — krzyżackie zdobycze w wiekach XIII i XIV. w obszarze bałtyckim.

Do tej pory wiadomo, że Niemcy wysuwają pretensje jedynie do zwrotu wilhelmińskich posiadłości kolonialnych. Czy Trzecia Rzesza zechce upominać się również o zwrot historycznych posiadłości niemieckich, pruskich i austriackich — trudno ocenić, raczej jednak nie, bo to skomplikowałoby jeszcze bardziej i tak już trudną sytuację w międzynarodowym rozrachunku kolonialnym.

* * *

Obszar Wielkiej Rzeszy wynosi okrągło 550.000 km. kw., obszar kolonialnych posiadłości wilhelmińskich prawie 3 miliony km. kw., w tym 2,7 miliona km. kw posiadłości w Afryce. Kolonie zamieszkiwało 13,7 milionów mieszkańców, wśród nich żyło 28 tysięcy Europejczyków, w tym 24.000 Niemców.

* * *

Wysuwając pretensje do zwrotu posiadłości kolonialnych operowały Niemcy dotąd uzasadnieniem narodu bez przestrzeni. Ostatnie zdobycze terenowe Rzeszy, połączone z olbrzymim nakładem w polityce zbrojeń po ważnie osłabiły ten argument. Niemcy pracują, brak im — jak sami twierdzą — rąk do pracy.

Znaczenie może natomiast mieć argument gospodarczy, z dużym naciskiem podkreślony w ostatniej mowie kanclerza Hitlera. Niemcy mogą w tym względzie operować cyframi wcale skutecznymi w związku z ogromnym brakiem dewiz, z trudnościami gospodarczymi spowodowanymi koniecznością importu surowców z zagranicy. Niemcy twierdzą, że mogliby we własnych koloniach zaspokajać dużą część swych potrzeb surowcowych, płacąc za nie własną walutą. Przytaczają na dowód tego także m. in. cyfry porównawcze: w roku 1911 wynosiły obroty handlowe Rzeszy z koloniami 93 miliony marek w złocie, w dwóch latach następnych 110 milionów marek w złocie. W roku 1935 wartość obrotów wynosiła już tylko 25 milionów marek (bez Kiau-Czau). W roku 1911 wywiozła Rzesza do swoich b. kolonij towarów za 57 milionów marek w złocie, w roku 1935 już tylko za 6 milionów; import Niemiec z kolonij wynosił w 1911 roku 52 miliony marek w złocie, w roku 1935 tylko 19 milionów marek.

Uzasadnienie powyższe szwankuje, gdy się uwzględni obroty handlowe Niemiec w roku najlepszej koniunktury, w roku 1928. Wówczas sprowadziły Niemcy z dawnych swych kolonij surowców i półfabrykatów za 262 miliony marek, płacąc dewizami, nie markami niemieckimi, a więc dużo więcej aniżeli w latach przedwojennych, gdy kolonie były własnością Rzeszy i gdy import płacono w markach. Niemcy mogłyby najprawdopodobniej pokrywać w swych koloniach przedwojennych ósmą część swego importu. Uwzględniając, że ogólny import Niemiec wynosił w 1938 roku 5 i pół miliarda marek obliczono w Niemczech, że Rzesza mogłaby importować po zwrocie kolonii z ich obszaru na początek za pół miliarda marek rocznie i powiększać import kolejno w miarę rozbudowy produkcji kolonialnej i dokonania poważnych inwestycyj.

Dr Johannsen stwierdza w broszurze „Uzasadnienie kolonialne Niemiec", że Niemcy mogłyby pokrywać w dawnych swych koloniach podwójnie niemieckie zapotrzebowanie sisalu trzy czwarte importu fosfatów, dwie trzecie zapotrzebowania na kakao, połowę importu bananów, piątą część drzewa podzwrotnikowego i około szóstą część zapotrzebowania na tłuszcze i oleje roślinne.

Propaganda niemiecka argumentuje też eksportem niemieckim do kolonij jako ważnym czynnikiem przyszłego rozwoju gospodarczego Niemiec, przytaczając na dowód takie liczby: udział w imporcie z Niemiec dawnej niemieckiej Afryki Wschodniej zmalał z 51,3 proc. w 1912 roku do 12,3 proc. w roku 1935, natomiast zauważono analogiczny do spadku importu z Niemiec wzrost importu z Anglii.

* * *

Kolonialnym roszczeniom niemieckim przeciwstawiają mocarstwa sukcesyjne argument nie mniej ważki, bo natury militarnej. Istotnie usadowienie się Niemiec w dawnych posiadłościach kolonialnych obok Włoch w Afryce Wschodniej i Północnej (Tunis) rozbiłoby całkowicie imperia kolonialne Francji i Anglii w Afryce, tworząc duże niebezpieczeństwo dla całości tych imperiów również na całej kuli ziemskiej.

Stąd też nie należy się spodziewać, że problem kolonialny świata poruszony przez Włochy i Niemcy zostanie rozwiązany szybko i bez wstrząsów.

Żołnierz w „ich“ poezji

Znamienny głos „Polski Zbrojnej”

Wielokrotnie i oddawna zwracaliśmy na tym miejscu uwagę na specyficzność literatury, robionej przez Żydów, piszących po polsku. Wykazywaliśmy, na czym polega szkodliwość tej literatury, dowodziliśmy, że żadną miarą nie jest to literatura polska. Świeżo na dywersję, szerzoną przez tę „poezję“, zwrócono uwagę w dodatku literackim „Polski Zbrojnej“ z 4 bm. Organ armii nareszcie bije na alarm, opatrując zamieszczony artykuł charakterystyczną uwagą redakcji:

„Władze administracyjne przeprowadziły ostatnio kilka rewizyj w księgarniach, mających na składzie utwory pornograficzne, i skonfiskowały wiele egzemplarzy. Najwyższy czas zająć się szkodliwą literaturą pacyfistyczną, obrażającą godność żołnierza polskiego.“

„W ogłoszonej ostatnio — czytamy w artykule — przez ‚Polskę Zbrojną“ ankiecie: ‚Literatura a żołnierz“, wybitni pisarze polscy wypowiedzieli się na ten temat, jasno i wyraźnie, podkreślając swój pozytywny stosunek do żołnierza i wojska jako fundamentu naszej narodowej egzystencji.

Po przeczytaniu odpowiedzi naszych pisarzy na tę ankietę mimowoli nasuwa się pytanie: co myślą pisarze żydowskiego pochodzenia o tak aktualnym dziś zagadnieniu obrony narodowej i jakie są ich głosy w tej sprawie. Tutaj wszakże nie trzeba ogłaszać ankiety. Żydzi są zawsze hałaśliwie szczerzy. Wyjawiają swe poglądy nie tylko w publicystyce, lecz również i w poezji.

Weźmy do ręki książki trzech czołowych poetów żydowskich: Tuwima, Słonimskiego i Wittlina. Od razu owionie nas woń „antymilitarystycznych wierszy“, bijąca z utworów tych „urodzonych pacyfistów“.

I oto rzecz ciekawa: u przyszłych wieszczów Madagaskaru napotykamy niemal identyczne podejście do tak zasadniczego tematu, jak żołnierz czy wojsko lub służba wojskowa.

Posłuchajmy:

Tuwim: **„Do prostego człowieka“**

„...wiedz, że to bujda, granda zwykła
gdy ci wołają: Broń na ramię,
że im gdzieś nafta z ziemi sikła
i obrodziła dolarami.
Rżnij karabinem w bruk ulicy...“

Słonimski: **„Czarna wiosna“**

„trzeba życie ojczyźnie nieść w dani,
z tarczą, albo na tarczy się wraca.
Cześć wam, mordercy sankcjonowani.
Dzielnie mordujcie, prujcie bagnetem,
Kto lepiej bije, ten lepszy żołnierz,
Dostanie lampas złoty na kołnierz
I krzyż najwyższy władzy dekretem.
Odrzućcie bagnet, mundur i kask,
Tornister, pas i ładownicę,
ze śpiewem wyjdźcie na ulicę...“

Wittlin: **„Kołysanka“**

„Porzućcie oręże,
szable i karabiny,
bracia ojce, syny,
męże.“

Przytoczone wiersze są wyraźną pochwałą zdrady i dezercji. Ale to jeszcze nie koniec. Zajrzyjmy dalej w głąb tych ohydnych książek, z których płynie narkotyk pacyfistycznej zgnilizny i jad nienawiści do żołnierza i wojska.“

Autorka przytacza w dalszym ciągu różne potworne i bezczelne wierszydła, np. Słonimskiego:

„Niech pętak, harcerz, sztubak, skaut
przerazi się i zrobi gwałt,
gdy z groźną miną wielkoluda
przed narodowy pochód wasz
stanę i krzyknę prosto w twarz:
„Boicie się czarnego luda?“

Przytacza też taki utworek Wittlina **„Grzebanie wroga“**:

„I wzięli cię, wzięli do wojska,
dali ci mundur i buty,
bajnet i gwer i patrontasz
ładnie ty teraz wyglądasz
bajnetem pokłuty!
I leżysz na polu ugornym,
bo iść ci kazali wodzowie,
a wodzom kazali królowie,
a królom — duma i Bóg.
Od Boga wszelka jest władza,
na trony króle on sadza,
przeto mi leżysz u nóg.
A czego patrzysz tak głupio,
kiedy przemawiam do ciebie?
A obróć grzecznie swą trupią
czaszkę, gdy pan ciebie grzebie!
Ach! marny, wraży zdechlaku,
nie krzyw się tak przeokropnie,
ktoś inny, skoro tu przyjdzie,
bez ceremonii cię kopnie.“

Trudno — kończy autorka — komentować tę „poezję“. Cisną się jedynie na usta pytania: Czy czynniki miarodajne i władze wojskowe wiedzą, że książki z cytowanymi wierszami bezkarnie widnieją za witrynami księgarń? Może znajdzie się jakiś poseł, który w tej sprawie wniesie interpelację w Sejmie?

Czyż oczyszczając różne dziedziny naszego życia narodowego, nie czas oczyścić literaturę polską z tych obrzydliwych wypocin i ukrócić wystąpienia obcego elementu w państwie [illegible]ie proponować cytowanym „wieszcz[illegible] złote wawrzyny?

Może wreszcie zajmą się tą palącą sprawą panowie publicyści i członkowie izb ustawodawczych?“

Oczywiście, naiwnością jest sądzić, że pomoże tutaj interpelacja w Sejmie.

Skradziony dzwon

Z kościoła w Adlershot w Anglii nieznani sprawcy skradli wielki dzwon, wagi półtorej tony. Jak wykazują ślady, sprawcy załadowali dzwon na stojący na szosie samochód ciężarowy. Co najdziwniejsze, że od kościoła do szosy jest około 600 m. W jaki sposób złodzieje, nie rozporządzający pomocniczymi machinami, potrafili przenieść dzwon z kościoła aż do szosy, pozostaje dotychczas tajemnicą. Władze wszczęły energiczne poszukiwania dla ujęcia sprawców tej zuchwałej kradzieży, tym bardziej, że chodzi tu o dzwon pamiątkowy, ufundowany przez jednego ze współzałożycieli kościoła w Aldershot.

6760 odmian mowy ludzkiej

Paryska akademia nauk podjęła w porozumieniu z uczonymi wszystkich części świata próbę zestawienia ilości żywych i martwych odmian mowy ludzkiej. Do tej pory ustalono istnienie 6760 języków, z których jednak tylko 2896 jest obecnie w użyciu. Z pośród języków rasy białej najbardziej rozpowszechnionym jest oczywiście angielski.

Kalwaria Zebrzydowska bez Żydów

Akcja przedwyborcza S. N.

KRAKÓW, 3.II. — W przyszłą niedzielę odbędą się wybory do Rady Miejskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Kiedyś Kalwaria założona została z takim prawem, że w odległości 14 km. nie mógł osiedlić się żaden Żyd. Niestety dziś Żydzi nietylko, że obsiedli Kalwarię, podobnie jak inne małopolskie miasteczka, ale jeszcze robią dostawy żywności w czasie odpustów, są pośrednikami tutejszych wytwórców mebli i nawet mają swoich „wojtków“, którzy popierają ich interesy.

Str. Narodowe walczy o przywrócenie katolickiego i polskiego charakteru słynnej cudownej miejscowości. Do nadchodzących wyborów wystawiono w dwu okręgach własną listę. Ponieważ spotkano się z zarzutami, że przez rozbicie osłabia się listy polskie, Str. Narod. dobrowolnie wycofało swe listy z innych okręgów, pozostawiając je jedynie w tych, gdzje niema żadnego niebezpieczeństwa żydowskiego.

W ostatnią niedzielę odbyły się w obu okręgach, gdzie narodowcy stają do walki, zebrania przedwyborcze, na których przemawiali pp. Augustyniak z Kalwarii i Bielątowicz z Krakowa. Na zebraniu w okręgu podklasztornym obecny był policjant, który nie pozwolił mówić o niczym, tylko wyłącznie o miejscowych sprawach wyborczych.

Społeczeństwo polskie Kalwarii pójdzie jednak dalej obraną drogą, która doprowadziła już do poważnej likwidacji żydowskiego stanu posiadania, a rychło doprowadzi do zupełnej.

17-lecie rządów Ojca św. Piusa XI

W dniu 6 b. m. przypada 17-ta rocznica wyboru kardynała Achilesa Rattiego na Stolicę Piotrową. Dnia zaś 12 lutego 1922 r. nastąpiła koronacja Ojca św. Piusa XI w bazylice watykańskiej.

W roku bieżącym upływa również dziesięciolecie zawarcia traktatów lateraneńskich, które rozwiązując t. zw. kwestię rzymską umożliwiły harmonijną współpracę Kościoła i państwa we Włoszech.

Obecny Papież urodził się w Desio, miasteczku oddalonym o 2 mile od Mediolanu, dn. 31 maja 1857 r. Na chrzcie św. otrzymał imiona Ambrożego Damiana Achilesa. Ojciec jego Franciszek Ratti był zarządcą przędzalni braci Contich.

Młody Achiles Ratti wychował się w szczęśliwej i pogodnej atmosferze rodzinnej, mimo, że rodzice jego nigdy nie byli bogatymi. Matka pobożna, prosta, oszczędna, była wzorem dobroci. Jej to przyszły Papież poświęcił jedną ze swych prac historycznych: „Tobie, Matko cnót rzadkich i starodawnych, w dzień Twych imienin, z błogą myślą, że może za lat wiele jakiś uczony znajdzie, czytając na tej karcie imię Twoje, świadectwo czci synowskiej dla Ciebie“. Po ukończeniu liceum w Monzi i kolegium św. Karola w Mediolanie młody Achiles Ratti wstąpił do miejscowego seminarium duchownego, po ukończeniu którego wyjechał do Rzymu, gdzie odbył studia na trzech wyższych uczelniach (na uniwersytecie Gregorianum, w akademii św. Tomasza i Sapientii), uzyskując trzy doktoraty: z teologii, z prawa kanonicznego i z filozofii. Tutaj w Rzymie w Kolegium Lombardzkim ks. Achiles Ratti odprawia pierwszą Mszę św.

Po powrocie do Mediolanu ks. Ratti zostaje profesorem seminarium duchownego. Jednocześnie poświęca się pracy społecznej wśród robotników i młodzieży. Po kilku latach pracy zostaje powołany do pracy w słynnej bibliotece „Ambrosianum“, której w r. 1907 zostaje prefektem. Pole do pracy naukowej ks. Ratti ma tu wielkie. W zaciszu pracy bibliotekarskiej pisze cały szereg swych cennych dzieł. W roku 1912 Papież Pius X powołał prałata Rattiego na wysokie stanowisko w bibliotece watykańskiej. W okresie wojny światowej 25 kwietnia 1918 r. Papież Benedykt XV mianuje Msgra Rattiego na stanowisko wizytatora apostolskiego na Polskę i Litwę. Do Polski przybył w końcu maja i zaraz wziął udział w uroczystości Bożego Ciała. Wspominał później tę chwilę, mówiąc: „Przyszedłem do was, niosąc w ręku Chrystusa“. Jak w okresie okupacji niemieckiej zachęcał do wytrwania, tak po odzyskaniu niepodległości Polski z całym zapałem wespół z Episkopatem polskim zabrał się do pracy nad uporządkowaniem życia kościelnego w naszym kraju po okresie długiej niewoli i strasznych spustoszeń wojennych. Na początku r. 1919 tak pisze do ówczesnego premiera Ignacego Paderewskiego: „Poczytuję sobie za największy zaszczyt, za jedną z najwyższych w życiu moim pociech, iż mogę złożyć Panu w imieniu Stolicy Apostolskiej formalne uznanie wskrzeszonego Państwa Polskiego i Rządu... Wspomniałem o uznaniu formalnym, albowiem, o ile chodzi o uznanie faktyczne, to Ojciec św. miał je na celu i to wyraźnie już wówczas, gdy u progu Odrodzenia Waszej sławnej Ojczyzny raczył wysłać mnie w zaszczytnej misji do tego szlachetnego kraju“. Dn. 6.VI 1919 r. msgr. Ratti otrzymał nominację na nuncjusza oraz godność tyt. arcybiskupa. Konsekracji biskupiej w katedrze warszawskiej dopełnił ks. arcybiskup metropolita Aleksander Kakowski. Dni pobytu nuncjusza Rattiego wśród nas są jeszcze świeże, by mogły zatrzeć się w naszej pamięci. Zbliżył się do szerokich warstw ludności, jako szafarz darów papieskich dla głodnych. Poznał głęboką religijność naszego ludu i ukochał go. W kołach rządowych i inteligencji polskiej nuncjusz Ratti w krótkim czasie umiał zdobyć dla siebie powszechne uznanie i szacunek.

O umiłowaniu naszego narodu świadczy zachowanie się msgr. Rattiego w okresie walk z bolszewikami. Z powodu zbliżania się wojsk czerwonych do bram stolicy korpus dyplomatyczny opuścił Warszawę. Pozostał nuncjusz, by krzepić słowami wiary i otuchy, by odwiedzać i pocieszać rannych.

Powołany w lutym 1921 na stolicę arcybiskupią w Mediolanie, już w czerwcu tegoż roku wchodzi do Kolegium Kardynalskiego. Gdy 22 stycznia 1922 r. zmarł na grypę Benedykt XV, konklawe kardynalskie dn. 6 lutego obiera Najwyższym Pasterzem Kościoła powszechnego kardynała Rattiego, który przybiera imię Piusa XI. Rozpoczyna się nowa karta dziejów Kościoła w blasku tiary Piusa XI.

Rozmaitości

MOSKIEWSCY DOKTORZY JUDAISTYKI

W moskiewskim uniwersytecie państwowym zorganizowano na mocy specjalnej decyzji ludowego komisariatu oświaty wydział nauk judaistycznych. Kurs nauk trwać będzie 3 lata; obejmuje historię kultury i język hebrajski.

W związku z tym — jak donosi prasa moskiewska — biblioteka im. Lenina przystąpiła do gromadzenia rzadkich wydań judaistycznych i nabyła m. in. ostatnio cenny egzemplarz „starożytności żydowskich“, napisany przez Józefa Flawiusza, wydany w r. 1726 w Amsterdamie.

Absolwent wydziału judaistyki na uniwersytecie moskiewskim otrzymywać będą stopień naukowy „doktorów judaistyki“.

TRANSFUZJA KRWI POMIĘDZY ZWIERZĘTAMI

Sowiecki lekarz prof. F.A. Andrejew na posiedzeniu moskiewskiego towarzystwa terapeutycznego miał odczyt o możliwości transfuzji skoncentrowanej krwi u zwierząt.

Zabieg taki, jak twierdzi profesor jest wskazany szczególnie w wypadkach urazów, np. rany, która spowodowała znaczną utratę krwi, i według niego kilkakrotnie dał zupełnie dobry rezultat. Szczególniej konie są czułe na rany: nawet pozornie niewinna może spowodować bardzo groźne następstwa.

100-LETNI DŻOKEJ

W Kędzierzynie, na Górnym Śląsku, żyje 100-letni starzec, Jan Geschlecht, urodzony w 1838 roku we wsi Zyrowa, w pobliżu góry św. Anny. Jako chłopiec przyjęty został do służby hrabiego Renarda w Olszowej pod Wielkimi Strzelcami, gdzie po stopniach kariery od chłopca stajennego doszedł do stanowiska dżokeja. Geschlecht należał do klasy najlepszych dżokejów i na polu wyścigowym we Wrocławiu zdobył w barwach stajni hr. Renarda w jednym roku 92 zwycięstwa. Było to w r. 1856. Jazdą jego zachwycał się nawet Fryderyk Wilhelm IV. Stuletni starzec cieszy się doskonałym zdrowiem i dobrą pamięcią.

WPŁYW KOLORÓW NA PSYCHIKĘ LUDZKĄ

Nie na każdego człowieka otaczające go barwy bądź to pejzażu, bądź też tapety działają nie jednakowo, i dlatego trudno uogólnić charakter takiego wpływu.

Niewątpliwie uspokajająco działa kolor błękitny; błękitne włoskie niebo na wiosnę lub w początku lata znakomicie wpływa na nerwy. Tapeta tego koloru powoduje sen łagodny i spokojny, może być dzięki temu, że muchy i komary nie lubią błękitu.

Odwrotnie: czerwony i pomarańczowy kolory działają podniecająco i przeszkadzają przy zasypianiu. Pod tym względem byki mają to samo usposobienie, co ludzie, i czerwona płachta doprowadza je do wściekłości. Osoby, obdarzone namiętnym temperamentem, lubują się w jaskrawych kolorach.

Co do barw pośrednich — zdania są podzielone. Niektórzy twierdzą naprzykład, że kolor zielony uspokaja nerwy, inni natomiast — że wywołuje sny niespokojne, a nawet koszmarne. Możnaby w tym może upatrywać pewną złośliwość ze strony tych, co się zgrali przy zielonym stoliku.

Żółty kolor ma podobno wpływ dobroczynny na suchotników i łagodzi ataki duszności, ale są to zapewne usposobienia indywidualne. Dlatego lekarz, któryby chciał skorzystać z tego rodzaju oddziaływania otoczenia na pacjenta, powinien najpierw poddać go odpowiedniemu doświadczeniu.

NOSOROŻEC JAKO ŚWIADEK

W mieście Trent, w stanie Ohio, pewien bywalec miejscowego ogrodu zoologicznego wytoczył dyrekcji ogrodu skargę o odszkodowanie z powodu okaleczeń, zadanych mu przez wolno chodzącego po ogrodzie nosorożca. Sędzia, rozpatrujący sprawę, wyraził pewne wątpliwości co do koliczności sprawy, utrzymując, że nosorożec jest tak powolnym i łagodnym zwierzęciem, iż trudno przypuszczać, by bez rozdrażnienia go przez poszkodowanego mógł się rzucić na niego. Na wniosek rzecznika prawnego, popierającego skargę, sąd zgodził się na wizję lokalną. W oznaczonym dniu nosorożca ulokowano w klatce, do której wrzucono słomianą lalkę, wielkości człowieka.

Zwierzę rzuciło się z furią na podrzucony przetdmiot, zaczęło go bóść i tratować. Sąd uznał wobec tej sceny powództwo za uzasadnione i zasądził od dyrekcji odszkodowanie w wysokości żądanej przez powoda.

LECZNICZE WŁASNOŚCI WODY MORSKIEJ

Niemieckie towarzystwo balneologiczne wyłoniło w roku 1935 specjalną komisję dla zbadania właściwości leczniczych wody morskiej. Komisja złożona z wybitnych chemików i balneologów zbadała wody Atlantyku, Morza Północnego, a od roku 1937 zajęła się szczególnie badaniem właściwości leczniczych wody morskiej w Bałtyku. Rezultat tych badań przedstawiony został w lutym 1938 r. szerszej publiczności w cyklu wykładów, wygłoszonych w stacji morskiej w Kilonii. Jak się okazało, kurację morską można również skutecznie przeprowadzić w domu. W Niemczech, Skandynawii, Anglii i Francji zainteresowano się bardzo żywo problemem lecznictwa przy pomocy domowych kąpieli w wodzie morskiej.

SKRADZIONY PENDZEL REMBRANDTA

Pendzel, którym Rembrandt malował swoje ostatnie obrazy, został skradziony. Ostatnio pendzel znajdował się w posiadaniu rodziny Vlies w Rotterdamie. Właściciele bezcennej pamiątki oskarżają o kradzież studenta szkoły sztuk pięknych w Amsterdamie, Van Heyssingen, który był stałym gościem w domu Vliessów. Van Heyssingen wkrótce po zniknięciu pendzla, ulotnił się również. Jak wykazały dochodzenia policyjne, udał się do portu Vlissingen. Zarządzony za nim pościg nie dał wyników. Podobno adept sztuk pięknych i wielbiciel Rembrandta zbiegł do Anglii.

DOM, W KTÓRYM MIESZKAŁA RODZINA KRÓLEWSKA

Przy jednej z najwytworniejszych ulic Londynu, słynnym Piccadilly, tuż przy Hyde Parku, wisi na jednym z domów od kilku dni nad bramą tabliczka z napisem: „dom, do wydzierżawienia“. Dom ten nosi liczbę 145 i niczym nie różni się od otaczających go kamienic. A jednak dla każdego Anglika dom ten posiada wielką wartość. Tu bowiem od roku 1927 mieszkali księstwo Yorku aż do chwili, gdy po abdykacji Edwarda VIII otworzyły się przed nimi bramy Buckinghamskiego pałacu.

Dom księstwa Yorku zbudowany został przed 150 laty. W domu tym mieści się 20 pokojów pojedyńczych oraz 9 dużych salonów recepcyjnych. Pierwotnie pałacyk księstwa Yorku zamierzała nabyć pewna firma budowlana, która pałac wraz z sąsiednim gmachem przebudować chciała na dom czynszowy. Ostatecznie odstąpiono od tego zamiaru. I dziś dom nie jest już na sprzedaż, a jedynie do wydzierżawienia. Tzn., że pierwotną siedzibę obecnej pary królewskiej zamierza zachować się w niezmienionym stanie.

ŚWIECĄCE PARASOLE

Wymyślono je oczywiście w Ameryce. Już w tegorocznym dżdżystym zazwyczaj sezonie przedwiosennym pojawią się jako ostatni krzyk mody parasole z elektrycznymi żarówkami. Bateryjka zasilająca je prądem znajdować się będzie w rączce parasola. Wystarczy otworzyć parasol i nacisnąć guziczek, znajdujący się w rączce, by wnętrze rozjaśniło się mleczno - białym światłem. W mroczne dni deszczowe Amerykanka nie będzie już potrzebowała brodzić w ciemnościach po przez zasnute mgłą ulice Nowego Jorku. Świecący parasol oświetlać będzie jej drogę.

SKRADZIONE ALIGATORY

Dyrekcja ogrodu zoologicznego w Manchesterze zawiadomiła policję o niecodziennej kradzieży. Z pawilonu gadów skradziono dwa aligatory. Kradzież popełniono w chwili, gdy pawilon gadów był zamknięty, ogród natomiast, gdzie gościł cyrk wędrowny, był dostępny dla publiczności. Złodzieje mogli więc niepostrzeżenie dostać się do pawilonu. Nie była to, jak się okazało, kradzież amatorska. Złodzieje byli fachowcami w swoim rodzaju, wiedzieli doskonale, jak się zabrać do aligatorów, które były znane ze swej wyjątkowej złośliwości.

Niebezpieczny projekt

ustawy o parcelacji zadłużonych nieruchomości ziemskich

„Warsz. Dziennik Narodowy“ podał treść rządowego projektu ustawy pod powyższym tytułem. Projekt ten zaopatrzony jest w krótkie, ale bardzo charakterystyczne uzasadnienie.

W uzasadnieniu tym rząd wypowiada pogląd, że

„Istnienie gospodarstw wiejskich nadmiernie zadłużonych i niezdolnych wskutek tego do prawidłowej wytwórczości jest pod względem gospodarczym i społecznym objawem bezwzględnie ujemnym.

Dotychczasowe ustawodawstwo oddłużeniowe, a w szczególności rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, nie rozwiązało należycie zagadnienia najsilniej zadłużonych gospodarstw, których sanacja w drodze obniżenia zadłużenia nie jest już możliwa. Przy nadmiernym zadłużeniu nieruchomości nie można z reguły liczyć na dojście do skutku układu z wierzycielami, a nawet w razie dojścia do skutku takiego układu — widoki jego wykonania są znikome. Według wspomnianego rozporządzenia o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych w razie niewykonania zobowiązań układowych, następuje likwidacja gospodarstwa przez wystawienie nieruchomości *na licytację*.

Projektowana ustawa wychodzi z założenia, że w stosunku do gospodarstw niewypłacalnych, a zadłużonych ponad 100 proc. wartości szacunkowej, próby doprowadzenia do układu są najczęściej bezcelowe i odwlekają tylko *nieuniknioną likwidację gospodarstwa*. Dotyczy to zwłaszcza tych gospodarstw, które dotychczas nie skorzystały z przepisów o postępowaniu układowym, zawartych w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 października 1934 r. Należy przeto w tych przypadkach umożliwić likwidację gospodarstwa bez uprzedniego postępowania układowego.

Likwidacja według projektowanej ustawy postępuje nie w drodze sprzedaży z licytacji, lecz w drodze parcelacji. Ten sposób zlikwidowania nadmiernie zadłużonych majątków idzie po linii wymagań polityki agrarnej i jednocześnie zapewnia wierzycielom maksimum ich praw. ponieważ cena, jaką uzyskać można przy parcelacyjnej sprzedaży ziemi jest z reguły wyższa od ceny licytacyjnej.“

W projekcie rządowym pod skromną nazwą kryje się bardzo niebezpieczny instrument, który, nie licząc się nawet z istniejącym prawem, pogorszyłby nasze stosunki wiejskie przez zniszczenie przeważnej części wielkiej własności polskiej, a do pozostałej po takim pogromie poderwałby zaufanie wierzycieli, pozbawiając ją kredytu, a zatem możliwości nakładów, bez których niemożliwy jest jakikolwiekbądź postęp gospodarczy.

Nie będąc w stanie w piśmie codziennym zastanawiać się wyczerpująco nad brakami zacytowanej ustawy, przytoczymy kilka najbardziej rażących jej złych skutków.

Uzasadnienie, które celowo przytoczyliśmy w całości, nie jest merytorycznie ścisłe. Samo określenie „nadmiernie“ zadłużonych gospodarstw może być pojęte dowolnie, bo zależy ono od przyjętego sposobu szacunku; szacunek przyjęty w omawianym projekcie jest wyjątkowo niski, a opracowany został dla innych celów, mian. dla zabezpieczenia pożyczek, gdzie ostrożność jest całkowicie usprawiedliwiona.

Trzeba też stwierdzić, że od zasady, wypowiedzianej w pierwszym ustępie uzasadnienia, istnieje niemało wyjątków — gospodarstw zadłużonych, jednak prowadzonych intensywnie — uwarunkowanych dzielnością kierownika gospodarstwa, stosunkami ekonomicznymi warsztatu, fluktuacją cen itd.

Założenie więc pierwsze jest błędne. Co gorzej, szczególnie mocno zadłużone są, niestety, z reguły nieruchomości ziemskie *polskie*, które nie miały dostatecznej pomocy na odbudowę po wojnie; nie mamy też już nadmiaru polskiej inteligencji na wsi, ani też nadmiaru polskiej własności folwarcznej z punktu widzenia zaopatrzenia gospodarczego.

Natomiast mamy ponad miarę *dużo obszarników Niemców i Żydów*, a te majątki są z reguły wcale niezadłużone, albo bardzo mało i to wobec kredytu zagranicznego, który nie wystąpi o ich likwidację i tych nieruchomości omawiana ustawa nie dotknęłaby.

Więc *w konsekwencji uległaby zniszczeniu coraz szczuplejsza własność folwarczna polska.*

Dotychczasowe ustawodawstwo oddłużeniowe istotnie nie rozwiązało zagadnienia bardzo wielu zadłużonych gospodarstw. Tu rządowa opinia stwierdza zjawisko zgodnie z faktycznym stanem ale pomija milczeniem *przyczynę* tego stanu rzeczy, a to dla oświetlenia sprawy ma podstawowe znaczenie.

Okazuje się bowiem, że rozporządzenia oddłużeniowe wydawane były bardzo późno, nie mogły więc być wyzyskane; a zatem nie można powiedzieć, że próby doprowadzenia do układu są najczęściej „bezcelowe“.

Dotychczas, w razie niewykonania zobowiązań dłużniczych przez właściciela majątku ziemskiego, rozwiązanie następowało w drodze licytacji. Droga ta ma jedno poważne *niebezpieczeństwo, że nieruchomość ziemska może przejść w ręce niepolskie.*

Więc *przede wszystkim należało usunąć to niebezpieczeństwo pomniejszenia polskiego stanu posiadania.* W omawianym projekcie troski o to wcale nie widać.

Jeżeli majątek jest wyjątkowo wysoko zadłużony względem skarbu państwa, to może on ten majątek nabyć za długi i zrobić z nim to, co zechce, jako... *właściciel*. Jest jednak i druga strona tego zagadnienia — *interes publiczny, wzgląd na potrzeby polskiej kultury.*

Majątek zadłużony niekoniecznie ma być „zlikwidowany“ tak jak „likwiduje“ się konia chorego na nosaciznę lub inną zwierzęcą chorobę zaraźliwą. Ten sam majątek w ręku innego właściciela może być prowadzony nadal w całości, lub w nieco okrojonym obszarze.

Co więcej, mogą zachodzić okoliczności, że takiego folwarku *nie wolno* z punktu widzenia obrony kultury narodowej *całkowicie rozparcelować*, lecz powinien on być zachowany, aby kierownik jego mógł brać udział w pracy politycznej, gospodarczej i społecznej miejscowego społeczeństwa polskiego. Rzeczony projekt przewiduje jedynie parcelację.

Wreszcie rząd chce przekonać zainteresowanych w wykonaniu ustawy, że ona „zapewni wierzycielom maksimum zaspokojenia ich praw. ponieważ cena, jaką można uzyskać przy parcelacyjnej sprzedaży ziemi, jest z reguły wyższa od ceny licytacyjnej.

Twierdzenie to jest w rażącej sprzeczności z treścią samej ustawy, gdyż właśnie likwidacja odbywa się zupełnie z *pominięciem interesów wierzyciela*, np. moment likwidacji nieruchomości wcale nie jest zależny od wierzyciela; szacunek sprzedażny jest niesłychanie niski; przy rozkładaniu długów na działki zachodzi możliwość dalszych strat, jeżeli B Rolny nie rozparceluje majątku w ciągu 3 lat. itd. Zarazem skarb państwa całkowicie zabezpiecza swoje interesy, czego jednak nie dopilnował w stosunku do przemysłu.

Prawda, że w ostatnich latach polskie ziemiaństwo zawiniło wobec społeczeństwa, co przyznają sami ziemianie. Pierwszy i najważniejszy błąd to oportunizm stanowy, który pchnął ziemian w objęcia sanacji. Ale *nie wolno oceniać znaczenia wielkiej własności pod kątem widzenia jednego pokolenia*, i to niecałego. Musimy przytem brać pod uwagę okoliczności łagodzące (jakkolwiek to nie pomniejszy strat publicznych); te okoliczności to wpływ dyrygentów — masonerii różnego obrządku, którzy pchnęli ziemian na bezdrożu.

Ale ten stosunek na wsi niebawem zmieni się, obudzi się *poczucie odpowiedzialności za losy kraju.* Dlatego nie wolno stosować wobec polskiej własności folwarcznej metod niewłaściwych, które zemszczą się na państwie.

Może ktoś powie pocichu na ucho, że ustawa ta dotknie także żywioł obcy. Na to odpowiedź: trzeba działać otwarcie, szczerze aby społeczeństwo polskie orientowało się w poczynaniach rządu; wtenczas będzie rząd popierało.

Jeżeli Żydzi zostaną pozbawieni prawa posiadania ziemi, to spadnie cena tej ziemi, którą Żydzi posiadają, ale nie obniży się ceny innej ziemi i rolnik polski nic nie straci; przeciwnie, tańszym kosztem wróci do ziemi, z której go szacherkami wyzuto.

Dzisiaj już chyba dla całego społeczeństwa jest jeszcze także i niebezpieczeństwo niemieckie, które sami niebacznie podmurowaliśmy. Wiadomo, co Niemcy robią z polską ludnością za kordonem. To samo winno spotkać Niemców, chociażby ich majątki nie były „nadmiernie zadłużone“.

Ale trudno dać dyskrecjonalną władzę tym, którzy sami przyznają się do bezsilności wobec Żydów (świeża imigracja) i przy parlamencie, w którym nie można zebrać 15 podpisów dla ustawy o pozbawieniu Żydów praw obywatelskich.

A. Proniewicz

Po zgonie Wodza

Zaledwie rozpoczęliśmy nowy rok 1939, gdy oto zostaliśmy zaskoczeni smutną i bolesną wiadomością, że dnia 2 stycznia z woli Najwyższego przestało bić serce Wielkiego Wodza narodu i twórcy Polski odrodzonej na zasadach Koscioła Katolickiego — Romana Dmowskiego. Żałośnie zajęczały dzwony, łzy cisną się do oczu, sztandary spowiły się krepą. Zeszedł do grobu wielki bojownik i patriota. Cały naród okrył się żałobą, nawet ci, co lekceważyli dotąd Jego prace i czyny, dla których On i Jego praca była nieznana — dzisiaj ze smutkiem pochylili głowy, oddając Mu hołd

Milionami serc Polaków targnął ból i smutek, bo oto ten wielki budowniczy i patriota leży w trumnie.

Cały naród, cała Polska okryła się kirem żałoby, nawet jego przeciwnicy polityczni dzisiaj w skupieniu oddają hołd Jego wielkiej Świetlanej Postaci. Serca całego narodu napełniły się smutkiem i prawdziwym żalem, bo zamknął oczy Ten, który naród uczył, kochał i prowadził do osiągnięcia wielkich celów.

Dlatego narodu wyrzekł się wszystkiego, nie znał wygód i bogactwa, dla dobra narodu poświęcił wszystko. Naro tego nie zdobył orężem, nie miał do swej dyspozycji jakichś zbrojnych oddziałów. Tym zbrojnym Jego hufcem jest cały naród Polski, to są ci, co zrozumieli Jego czyny i weszli na wskazany przez Niego szeroki szlak dziejów narodu polskiego. On uzbroił, nowo lecz nie w jakieś dzisiejsze narzędzia mordercze, lecz uzbroił go w siłę woli i hart ducha, którego to hartu ducha już dziś nic słamać nie może i niepotrafi.

Napróżno staralibyśmy się uwypuklić cały szereg Jego prac i czynów. On Wódz oddany tylko pracy dla idei, dla narodu i jego spraw, sam niedbał o siebie zupełnie, nie dbał o zaszczyty i korzyści osobiste. Głupstwem było dla niego błyskotliwość i szumne reklamowanie swej osoby. Sam zamknięty w sobie walczył całe życie swoje do resztek nadwątlonego wytężoną pracą zdrowia. I piersi Jego nie zdobiły ordery, krzyże i medale — bo On tego nie pragnął. Pragnął tylko potęgi i wielkości odrodzonej Polski. I chciaż nie będzie mu usypany wielki kopiec z ziemi i niebędą mu budowane po miastach granitowe pomniki i popiersia, to jednak tak się potrafił zasłużyć i tak chlubnie zapisać na karcie dziejów historii Narodu Polskiego, że nikt i nigdy mocen nie będzie ani się ośmieli Imię Jego z tej karty historii wymazać. A pomnik żywy i wiecznotrwały postawi mu cały naród w swoich gorących sercach i pamięci. Jego imię przechodzić będzie z pokolenia na pokolenie. On w cieniu swej pracy zasłużył na to, że czcić go będą całe następne pokolenia.

Zamknął oczy na wieki Wielki Wódz i Hetman. Śmierć Jego niech będzie dla nas bodźcem do dalszej wytężonej pracy dla osiągnięcia wytkniętych przez Niego celów.

A Tobie Wodzu ta ziemia którąś tak ukochał gorąco, niech Ci lekką będzie.

MATTY CZESŁAW
rolnik
Ruskołęki Stare

Cenne wota z kościoła O. O. Bernardynów

skradzione przez świętokradców

LWÓW, 7.II. — W nocy na poniedziałek dokonano świętokradztwa w kościele OO. Bernardynów we Lwowie Sprawcy dostawszy się w nieustalony na razie sposób do świątyni, ograbili z wotów boczny ołtarz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, a następnie rozbili drzwi do kaplicy św. Jana, znajdującej się poza głównym ołtarzem i przystąpili do zdejmowania wotów.

Prawdopodobnie spłoszył ich tam braciszek zakonny, mający dyżur nocny. Braciszek nie zauważył jednak złoczyńców, którzy przerwali robotę i uciekli przez okno po rynnie.

Zbrodnię zauważono dopiero rano. — Na miejsce przybyła policja z kierownikiem X-go komisariatu kom. Dąbkowskim i zastępcą nacz. wydz. śledczego kom. Saengerem na czele.

Ratujmy z rąk żydowskich

kaplicę i b. klasztor Marii Niepokalanej

w Wilnie

Na wzgórzu Śnipiskim nad Wilią w Wilnie mieści się zapomniane wprawdzie, ale jakże drogie sanktuarium grodu Maryi Ostrobramskiej — pamiątka dziejów wzniosłych i tragicznych — pomnik heroicznego patriotyzmu i poświęcenia, zakuty w starych murach klasztornych, wznoszących się na Snipiskim Wzgórzu nad Wilią, a zbudowany na ruinach zburzonego ongiś zamczyska obronnego.

Klasztor ten za swoją wielką służbę Bogu i Polsce zagrabiony został w okresie powstania przez wielkorządcę Litwy. Murawjewa - Wieszatiela, a zakonnice zesłane na Sybir lub rozpędzone po więzieniach rosyjskich. **Obecnie chcą go odebrać Żydzi w drodze licytacji, której termin wyznaczony został na 18 marca 1939 r.**

W 75-rocznicę martyrologii powstania styczniowego, w dwudziestolecie zmartwychwstania Polski i w stulecie założenia Zakonu S. S. Ubogich, stary Klasztor z Kaplicą Najśw. Panny muszą już zupełnie należeć do Kościoła i służyć w myśl swego założenia celom charytatywnym i religijno - społecznym.

Akcji wyratowania z rąk żydowskich tego zabytku historycznego podjął się Instytut Najświętszej Panny Maryi Zwycięskiej. Za zebrane naprędce pieniądze w drodze ofiar i pożyczek, sporządził akt wykupu i przejął zabudowania w swoje ręce, urządzając w nich na nowo Kaplicę Matki Boskiej Zwycięskiej, Dom macierzysty i Nowicjat Instytut, oraz Bursę akademicką i Zakłady Wychowawcze dla niezamożnej młodzieży szkolnej i rękodzielniczej, zwłasz wiejskiej.

Aby nie dopuścić do licytacji, trzeba zaraz spłacić około 45.000 zł. długów żydowskich.

Ofiary i pożyczki na Fundusz wyratowania z rąk żydowskich b. Klasztoru SS. Ubogich, uprasza się łaskawie wysyłać przez PKO 700.088 do Banku Związku Spółek Zarobkowych w Wilnie, ul. Mickiewicza 19, na R-k, C.C.B. 446.

Skup żyta na rezerwę zbożową

W porównaniu z ubiegłym tygodniem nie ma w tygodniu bieżącym większych zmian na rynku zbożowym. Cena żyta na skutek nikłego zaofiarowania podniosła się o 25 gr.

Sytuacja na rynku zagranicznym bez zmian. Chęć kupna istnieje w dalszym ciągu W chwili obecnej cena żyta wynosi 16 zł. franco Gdańsk. Również na skutek małego zaofiarowania, cena jęczmienia uległa lekkiej poprawie i tak za 105 f. h. osiągano 17,90 zł., za 110 f. h — 18,10 zł.; za 114 — 115 f. h. — 18,30 do 18,40 zł. franco Gdańsk. Gryka bez zmian 20,50 — 20,60 zł.

Na rynku wewnętrznym został rozpoczęty skup żyta na rezerwę zbożową i płacono 14,50 zł. franco Warszawa, co w stosunku do ostatniego najwyższego notowania na giełdzie warszawskiej **wykazuje zwyżkę o 25 gr. przy bardzo małym zaofiarowaniu.**

Ceny pszenicy bez zmian. Osiąga się za pszenicę zbieraną 20,25 do 20,50 zł., a za jednolitą 20,75 — 21,00 zł. franco Warszawa, przy istniejącej chęci kupna Zbyt na mąkę normalny przy niezmienionych cenach.

Kielce

Niebezpieczny oszust podający się za dostawcę wojskowego grasuje narażając rolników na straty. Ostatnio oszust dał znać o sobie na terenie powiatu kieleckiego. Zjawił się mianowicie we wsi Dębska Wola i zamówił u rolnika Zygmunta Grabowieckiego większą ilość żyta i pszenicy rzekomo dla kieleckiego pułku piechoty. Oszust wpłacił Grabowieckiemu zadatek w kwocie 15 zł. i kazał sobie dostarczyć zboże furmankami do Kielc, gdzie miał uiścić woźnicy resztę należności. Grabowiecki wysłał zboze do Kielc, gdzie na rogatce oczekiwał już oszust. Natychmiast skierował on transport do młyna Iwańskiego przy ul. Chęcińskiej i tam sprzedał za 140 zł. poczym szybko oddalił się. Policja energicznie tropi oszusta.

Zmiany wśród duchowieństwa diecezji kieleckiej. — Wśród duchowieństwa diecezji kieleckiej następują duże zmiany. M. in. mianowani zostali: ks. Wincenty Soczawa, p. o. proboszcza par. św. Wojciecha w Kielcach — proboszczem w Górach koło Pińczowa, ks. Edward Godowski przeniesiony z probostwa w Nowym Korczynie na probostwo do Koniecpola, ks. Józef Belczyński z Małoszowa — na probostwo do Nowego Korczyna,, ks. Franciszek Serafin z Obiechowa — na probostwo do Czarncy, ks. Władysław Mazur z Cisowa na probostwo do Obiechowa, ks. Andrzej Pyrek, wikariusz z Bielin — na probostwo do Cisowa, ks. Bol. Charzewski, wikar. ze Sławkowa na wikariat do Bielin.

Flaga narodowa

zerwana i podarta

WŁOCŁAWEK, 6.II. — Z gmachu Ubezpieczalni Społecznej we Włocławku **zerwano flagę narodową i podarto ją w strzępy.** Miało to miejsce w nocy 2 bm.. kiedy wywieszono flagę z racji Imienin Pana Prezydenta Rzplitej Należy przypuszczać, że ma się tu do czynienia z prowokacją elementów komunistycznych. Fakt ten wywołał w mieście niesłychane zdumienie i oburzenie.

Nowa placówka

w Samborze

Przy linii A — B w Samborze został w tych dniach otwarty sklep galanteryjny Teodora Czerwińskiego, pochodzącego z Inowrocławia.

Piękny lokal i dobra obsługa sprawią iż napewno cieszyć się będzie wielką liczbą klientów.

Spłonął transport lnu

Na stacji kolejowej w Głębokiem wybuchł pożar podczas ładowania transportu lnu do wagonów. Pożar powstał od lampy naftowej, która wywróciła się i płomienie objęły kilka bel włókna lnianego. Straty wynoszą z górą 1000 zł.

Sprawcy napadu na plebanię

w Słupi Nadbrzeżnej ujęci

OPATÓWEK, 7. 2. Dnia 21 stycznia stycznia rb. kilku osobników dokonało napadu rabunkowego na plebanię we wsi Słupia Nadbrzeżna w pow. opatowskim.

Bandyci pod groźbą rewolwerów zrabowali ks. Bolesławowi Gluzie pieniądze i różne rzeczy ogólnej wartości około 1.000 zł.

W wyniku energicznych poszukiwań policja ujęła obecnie sprawców napadu Cyganów: Jana Głowackiego, Stefana Rutkowskiego, Bronisława Bogdanowicza i Władysława Kamińskiego, których osadzono w więzieniu. Wszyscy przyznali się do winy.

Prenumerata: w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł 20 gr.; rocznie 4 zł 80 gr
Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.
TELEFONY: Administracja — 289-04; (dodatkowy), Redakcja — 201-02 i 275-11. Zarząd—289-04
to rozrach pocz. Nr 694 Warszawski Dzien Nar.: Skrzynka poczt. Nr 246.
Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu - na wszystkich stronach układ 5 ciołamow. Przed tekstem (str 1-sza) - 1 zł.; w tekście - 70 groszy za tekstem 40 groszy; „drobne“ - za wyraz 15 groszy o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma 10 groszy za wyraz (duże litery licz się za oddzielne wyrazy. tłusty druk podwójnie. najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów. największe - 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe fantazyjne tabelaryczne (bilanse) o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się

Wydawca Sp. z o. o. „Zachodnia Spółka Wydawnicza“. Druk. „Artystyczna“, Warszawa, ul. Nowy Świat 47. Redaktor Władysław Jaworski.